Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia; w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Października 1866

W Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**—	złr. **10 50** c.—	złr. **5 25** c.—	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.**—	złr. **2 25** c.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeźli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, lub przynajmniéj przytoczenie numeru tego adresu.

Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Dla dogodności Szanownych PP. Abonentów miejscowych, prenumeratę na IV kwartał przyjmować będą: Bióro Administracyi „Czasu“ ulica Różana, księgarnia Czecha w rynku w hotelu Drezdeńskim, p. Józef Bartl, w rynku na rogu ulicy Brackiej w domu księcia Jabłonowskiego, tudzież p. Minasowicz kupiec na Podgórzu.

PP. Prenumeratorowie w tych tylko miejscach, gdzie abonowali, będą mogli odbierać dziennik.

Pojedyncze numera „Czasu“ w tych samych miejscach będą od 1go października do nabycia.

Kraków 25 września.

W południe dzisiaj doszła nas następująca depesza telegraficzna:

Wiedeń 25 września. Hr. Gołuchowski składa dziś przysięgę w ręce Cesarza i wieczorem jedzie prosto do Lwowa.

Jutro rano przeto, to jest we środę, stanie Namiestnik w Krakowie. Z depeszy powyższej zdaje się, iż się nie zatrzyma dłużej w mieście naszem nad parę godzin, ale dość długo, aby mu objawić zadowolenie miasta naszego z jego powrotu do władzy. Kraków szczególniej ma do tego powód tem większy, iż zazdrościć musiał Lwowu, iż go posiadało. Kiedy bowiem hr. Gołuchowski był Namiestnikiem Galicyi, w Krakowie istniała osobna władza, po części jego kierownictwu podległa, po części zaś zupełnie od niego niezawisła, a przeto stawająca wobec niego w charakterze opacznym, i zamiary jego mogąca pod wielu względami paraliżować, i w samej rzeczy paraliżująca. Kraków więc dziś dopiero będzie miał Namiestnika istotnego w osobie hr. Agenora Gołuchowskiego.

Nominacyę jego musimy uważać nie za prosty administracyjny krok rządu naczelnego, lecz za krok polityczny. Hr. Gołuchowski będąc sam ministrem stanu nacechował polityczne stanowisko rządów swoich, a usunął się, gdy zamiarów swoich nie zdołał wprowadzić w życie. Dziś wracając na urząd namiestnika, naznaczył tem samem, iż między nim a obecnym rządem istnieje zgodność zapatrywania się. Kraj nasz, który ciągle wyglądał od p. Ministra stanu zaspokojenia potrzeb swoich w duchu narodowym i autonomicznym, odbiera dziś pierwszy zadatek tych życzeń w osobie Namiestnika.

Nominacya ta jest przeto dowodem, że odtąd Galicya rządzona będzie w duchu odpowiednim swoim interesom i że dobro jej będzie pogodzone z dobrem monarchii.

Powitajmy więc jutro Namiestnika naszego z całą życzliwością i otuchą, i okażmy mu, że zaufanie, jakiem go cały kraj otacza, podzielane jest przez Kraków w zupełności.

Jeżeli doniesienia są prawdziwe, zbiera się w Biarritz mały kongres europejski pod przewodnictwem samego Cesarza Francuzów. Byłoby to dowodem, że Francya pomimo biernej roli jaką w ostatnich zachowała wypadkach, pomimo że te nie poszły przynajmniej po części po jej woli, nie utraciła jeszcze swojej przewagi europejskiej, skoro przy każdej występującej kwestyi najważniejszem zdaje się być zadaniem obcej dyplomacyi, dowiedzieć się o stanowisku, jakie ona w niej zabierze. Nie ulega podobno wątpliwości, że w Biarritz o kwestyę Wschodnią głównie się rozchodzi. Wszystkie mocarstwa będą tam miały jak się zdaje swoich reprezentantów, szukających wprawdzie w kąpielach morskich ulgi dla cierpień fizycznych, lecz niezawodnie bardzo na umyśle zdrowych. O ile wiemy, mają tam przybyć dla poratowania zdrowia nie tylko książę Metternich, hr. Goltz, p. Nigra, ale nawet hr. Bismark, a co większa i książę Gorczaków. Przybędzie tam oczywiście i nowy minister francuski spraw zagranicznych margr. Moustier.

Szczególniej też telegram donoszący o podróży księcia Gorczakowa do owych wód dyplomatycznych, sprawił w Europie wrażenie. I słusznie, bo jak powiedzieliśmy wczoraj, Rosya jest głównym czynnikiem w tej kwestyi, tak, iż możnaby prawie kwestyę Wschodnią nazwać kwestyą rosyjską. Stawiać kwestyę Wschodnią, że tak powiemy, radykalnie, jak ją przed paru dniami dziennik ministeryalny wiedeński postawił, nie na wiele się przyda. Dawno to już bardzo orzeczono, że Turcy weszli do Europy jak zwycięzcy, a wyjdą jak zwyciężeni. O zwycięzcach od dawna już mowy niema; Turcy są tak dalece zwyciężeni, że niema jednego mocarstwa w Europie, któremuby się oprzeć zdołali, gdyby Europa na taki pojedynek zezwoliła, a sekundanci sami nie wdali się w walkę. Ale tak nie jest i być nie może, bo Turcya jest tylko firmą dla różnych interesów europejskich. Czy ów przed dziesięcią laty „chory człowiek“, jest dziś „umierający“, jak osądziła *Debatte*, może tylko wpłynąć na nagłość sprawy, ale nie na jej rozwiązanie, bo jak wówczas tak teraz nie o niego chodzi, ale o jego sukcessyę. Byłby już umarł dawno, gdyby Europa na to zgodzić się mogła, kto po nim dziedziczyć będzie, lub też jak się dziedzictwo rozdzieli. Niemniej radykalnie stawia kwestyę Wschodnią rzeczony dziennik, usiłując dowieść, że sam islamizm nie pozwala Turcyi uznać prawa chrześciańskich jej poddanych, i zadość takowym uczynić. To więcej niż pewna, i nikt zapewne z zasiadających na konferencyi paryskiej 1856 roku ani jednej chwili nie myślał, aby Porta mogła wykonać *hattihumajon*, ów „akt ważny międzynarodowy“, jak pisze traktat paryski, który jednak bardzo skąpo Chrześcianom sprawiedliwość wymierzał. Ale bo na nieszczęście przyznać trzeba, że nie o Chrześcian tylko idzie w kwestyi Wschodniej. Jest to przedewszystkiem kwestya polityczna, religijna jej strona małą gra rolę, używana dotąd ciągle za narzędzie nie za cel. W traktacie paryskim nie szło ani o Turcyę, ani o Chrześcian Tureckich, ale o osłabienie wpływu Rosyi o to, aby religii, tego narzędzia, nie mogła zbytecznie do swych politycznych celów używać. Zostawiono więc narzędzie w ręku Sułtana, chociaż wiedziano, że używać go nie może; do tego posłużył *hattihumajon* zastrzegający prawa Chrześcian, a ten musiał pozostać martwą literą. Ale Rosya znalazła w samym traktacie sposób niewypuszczenia sprawy z ręki, bo daje on każdemu mocarstwu prawo straży nad wykonaniem *hattihumajonu*. Wtedy gdy Europa innemi sprawami zajęta, spuszczczając się, że kwestya Wschodnia dobrze jest zawieszona, bo wiedziała, że nie jest rozwiązaną, zostawiała Turcyi wolne ręce co do rządów wewnętrznych, Rosya jeszcze r. 1860 żądała od Europy komisyi dla zbadania stanu Chrześcian na Wschodzie, i to na podstawie traktatu paryskiego. Był to bez wątpienia najlepszy sposób nie tylko przechowania, ale wzmocnienia swego wpływu na Wschodzie, nierównie skuteczniejszy, aniżeli nawet posiadanie marynarki wojennej na Morzu Czarnem, ale zarazem i sposób, za pomocą którego i do owej marynarki dojść można było.

Nie wątpimy bowiem, że jeżeli książę Gorczakow tak odległą podróż i w tej chwili przedsiębierze, to niezawodnie w celu wystąpienia w sprawie chrześcian tureckich, a tem samem, aby wykazać płonność owego traktatu. Dlaczegoby rzeczony traktat miał się ostać, skoro żaden ostać się nie może, a każdy zaledwie zawarty, już martwą staje się literą, jak traktat zurichski, albo też żadnego w trwałość nie wraża zaufania jak inne traktaty. Wiemy że traktat paryski nie zmienił kwestyi Wschodniej, że obowiązywał Rosyę, ale nikogo więcej; nie tylko złamała go Turcya co do *hattihumajonu*, ale nawet Księstwa Naddunajskie co do osobnej ich dotyczącej konwencyi. Nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby książę Gorczakow stał się rzecznikiem w Biarritz nowego prawa publicznego, gdyby zarzucał traktatowi paryskiemu, że na starych, z użytych „zasadzie narodowości i słusznych życzeń ludności“ przeciwnych oparty jest podstawach. Procesu takiego zaprawdę nie możnaby w stosowniejszej wytoczyć porze, jak poufnie przed Cesarzem Francuzów wobec okólnika margr. La Valette.

Jeżeli więc kwestya wschodnia ma być rozwiązaną a nie zawieszoną, to nie wystarczy na to proponowany przez dziennik wiedeński środek rewizyi traktatu paryskiego, ale po prostu zwalenie tego traktatu. Nieunikniona, jak pisaliśmy dawniej walka między dawnem prawem publicznem a nowem. Wszakże wystąpią wtedy kwestye, które mogą być ministrowi rosyjskiemu nie na rękę, a bez których kwestya wschodnia według nowego prawa publicznego rozwiązać się nie da. Aby takowych, a mianowicie polskiej uniknąć, piszą, że ów projekt całkowitego zniesienia Królestwa Polskiego i podziału na dwie proste gubernie rosyjskie, powstrzymany został. Nie przywięzujemy do tego wielkiej wagi, albowiem zdawałby nam się to środeczek nader maluczki do takiej wielkiej sprawy. Nie może on nic zatrzymać; a bez żadnego łudzenia się, w takich ogromnych zmianach, jakieby nastąpić musiały, wolno coś większego upatrywać, tam zwłaszcza, gdzieby musiał paść punkt ciężkości między Europą a Wschodem.

W każdym razie wątpimy znów, aby w tej nowej fazie kwestyi Wschodniej, chodziło o Turcyą więcej, jak tylko tyle ile się do niej wiążą interesa różnych mocarstw. Prawa chrześcian przeszłyby na szalę narodowości, życzeń ludności, strona religijna znalazłaby podporę w nowem prawie publicznem. Zawcześnem byłoby na przypuszczeniach opierać wnioski o przymierzach, mniemać jednak się godzi, że byłyby inne, aniżeli podczas wojny krymskiej. Kwestya Wschodnia, powtórzymy w końcu, jest tak polityczną, że bądź co bądź, ani strona religijna ani humanitarna, ale interes polityczny każdego mocarstwa postępowaniem jego kierować nieomieszka.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 23 września.

—r. Chcąc o stanie układów pokojowych wiedeńskich cokolwiek bliższe otrzymać wiadomości, trzeba koniecznie w Paryżu zasięgnąć rady; tutaj i w Florencyi, w dwóch stolicach państw ze sobą traktujących bezwzględne panuje milczenie. Jak się zdaje ani Austrya, ani Włochy nie życzą sobie, aby się nawzajem dopominano o pewne przez opinią publiczną za konieczne uznane żądania, względem których się jakoś dyplomaci porozumieć nie mogą. Do nich przedewszystkiem liczę naglącą kwestyę regulacyi granic, w której także obustronne żądania w przeciwnym się rozchodzą kierunku. W Paryżu dyplomacya przypisująca swym usiłowaniom pośredniczącym zbyt wielkie znaczenie, jest cokolwiek wymowniejszą i niekiedy zdradza, co się w szkole dzieje. Dlatego ztamtąd najczęściej wiarogodne czerpiemy doniesienia o postępie i stanie układów. Tam dowiedzieliśmy się najprzód bliższych szczegółów o trudnościach, powstałych z powodu kwestyi długu państwa; ztamtąd dokładną powzięliśmy wiadomość o postawieniu wzajemnych żądań co do regulacyi granic, a również ztamtąd obecnie dochodzi nas wiadomość, że ukończono wreszcie punkta przedugodne stanowiące właściwą podstawę zawarcia pokoju i wypracowania instrumentu pokoju.

Układy prowadzone dotychczas w Wiedniu między jenerałem Menabreą i hrabią Wimpffen różnią się od innych używanych dotąd narad pokojowych brakiem poprzedniej, tymczasowej ugody, na podstawie której prowadzą się właściwe układy pokojowe w ścisłem tego słowa znaczeniu. Nadaremnie starano się, aby podobną umowę do skutku przyprowadzić. Tracono na tem całe tygodnie, ale nakoniec przekonano się, że punkta przedugodne musiałyby w danym razie zawierać w sobie przynajmniej w zarysie główny traktat pokoju, a po ostatecznem podpisaniu i wymianie takowych chodziłoby tu już tylko o formalność trzeciego „odczytu“ całego traktatu. Dla tego całkiem odstąpiono od dyplomatycznego zwyczaju uwierzytelnienia posłów dopiero po wręczeniu im podpisanych wzajemnie punktów przedugodnych i rozpoczęto obrady pokojowe na podstawie zbyt krótkich i nieokreślonych jak wiadomo warunków zawieszenia broni w Cormons i na podstawie owege ustępu umowy Mikułowskiej i pokoju Prażskiego, który odstąpienie Wenecyi oznacza. Ustęp ten właściwie jedyną był podstawą rozpoczętych w Wiedniu układów pokojowych. Jak wiele znaczącem jest zachowanie powyższego zwyczaju w kwestyach podrzędnych, jak wygodne i lekkie nasza dyplomacya zajęła stanowisko po „wielkiem dziele“ odstąpienia Wenecyi Cesarzowi francuskiemu — w ostatnich czasach snadnie i szybko przekonać się mogliśmy. Prawie wszystko czegokolwiek Austrya żądała, zekwestyonowano, gdy tymczasem ze strony włoskiej jak najwyższe stawiano wymagania. Austrya życzyła sobie za kosztowne fortyfikacye Mantuy, Werony i Peschiery wynagrodzenia, odpowiadającego przynajmniej wartości arsenałów i koszar, jakąby uzyskać można że sprzedaży takowych na mieszkania i fabryki dla niewojskowych; wykazano że wszystkie te budowy nie są zakładami krajowemi, ale zakładami państwa, powstałemi za pomocą środków państwa, że ich zatem niepodobna postawić na równi z owemi gmachami urzędów prowincyonalnych, które tylko służą miejscowym potrzebom lub z owemi publicznemi budowlami, które jako własność rzeczypospolitej Ś. Marka przeszły w posiadanie Austryi. Ze strony włoskiej zaś opierają się na zasadzie prawnej, że z odstąpieniem Wenecyi wszystko przechodzi na własność nowego państwa, cokolwiek tylko nosi nazwę rzeczy nieruchomych. Austrya powinna była ocenić położenie i zabezpieczyć sobie pewne prawa zaraz po bitwie pod Królowymgrodem, kiedy odstąpiła Napoleonowi Wenecyę, lub kiedy podpisała pokój w Mikułowie i Pradze. Nie innych zasad trzymają się Włochy w sprawie regulacyi granic. Austrya sądziła, że od poskromionego nieprzyjaciela, któremu jednę z najpiękniejszych swych prowincyj oddała, przynajmniej w celu zabezpieczenia własnych przesmyków będzie mogła żądać kilka kawałków nieurodzajnej ziemi, która prawie żadnego nie przynosi dochodu, ponieważ mało co jest zamieszkałą. Ricasoli z dumą odpowiedział, że król ani piędzi ziemi włoskiej odstąpić nie może, że to nawet w obec bliskiego głosowania jest rzeczą niepodobną, bo nie można nieprzyjaciołom Włoch, którzy zarazem są i nieprzyjaciołmi porządku nadać wolnej podstawy do napaści. Ale natomiast Włochy objawiły życzenie, aby im za wynagrodzeniem pieniężnem brzegów jeziora Garda, a zatem ziemi tyrolskiej, ziemi niemiecko-związkowej odstąpiono. Względem kwestyi wynagrodzenia pieniężnego, które Włochy jako część długu państwa mają zapłacić, także jak wiadomo znaczne zachodziły trudności, których przyczynę wraz ze sporem w sprawie regulacyi granic przypisać należy nieprzezorności naszej dyplomacyi. Dowiodła ona, że przyszłych wypadków wcale nieprzewiduje. Umowa mikułowska i pokój prażski oznaczają, że Włochy mają wziąść na siebie część długu, odpowiednią postanowieniom pokoju Zurychskiege względem wynagrodzenia pieniężnego za Lombardyą. W Wiedniu byli tego zdania, że dotyczący paragraf pokoju Zurychskiego stanowi klucz do oznaczenia części weneckiej z ogólnej sumy obecnego długu państwa; gabinet florencki chciał zaś tylko ową sumę długu państwa uznać za decydującą, która w jesieni 1859 służyła za podstawę ustanowienia części za Lombardyę.

Przez długi czas sporów tych nie można było usunąć, a główne punkta mimo zgody we wszystkich kwestyach podrzędnych stanowiły przeszkodę, o którąby się dzieło pokoju zupełnie było rozbiło, gdyby się potrzeba pokoju nie okazała tak gorącą. Francya pośredniczyła; starała się w Florencyi o cokolwiek mniej wygórowane żądania, w Wiedniu zaś dość stanowczo, choć w formie pełnej grzeczności przypominała dokonane już odstąpienie Wenecyi. Prusy ze swojej strony nie szczędziły zabiegów w celu przyspieszenia układów. Nie było to wcale bez podstawy, jeźli opowiadano, że spieszny powrót posła pruskiego bar.

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Dnia 14 września rano o godzinie piątej minut dziesięć, zbudziło mieszkańców Paryża trzęsienie ziemi — wprawdzie nie wszystkich, ten co to pisze, smacznie przespał ów kataklizm natury, ale byli tacy, którzy wyskoczywszy z łóżek wybiegli na ulicę.

W szesnastym okręgu stolicy trzesięnie ziemi mianowicie czuć się dało. Przy ulicy Moliera pod numerem czwartym, jeden dom tak się porysował, że mieszkańcy musieli się wyprowadzić. W innych domach drzwi się otwierały, dzwoniły dzwonki, statuetki traciły równowagę, łóżka się kołysały jak kolebki; w jednym sklepie korzennym zapałki spadły z policy i zapaliły stojące niżej towary...

Słowem, jak Paryż Paryżem, nie było tu tak mocnego trzęsienia ziemi jak to 14 września trwające trzy sekundy.

Cała okolica Paryża także się trzęsła, a bez huku miejskiego groźniej się wydało zjawisko. W Saint-Cloud mieszkańcy licznie zapełnionych domów, posłyszawszy dzwonienie u drzwi swoich, szli otwierać i zdziwili się nie pomału nie ujrzawszy nikogo prócz samych otwierających, w nocnych strojach... po zdziwieniu nastąpił strach i śpieszna ucieczka w przypuszczeniu końca świata.

W Sevres, Ville d' Avray, popłoch był ogromny, Ciężkie meble od ścian się odsuwały, a krzesła przewracały. Ruch był podobny do tego jaki się czuje w szybko biegnących wagonach źle do szyn przypasowanych.

Tę nadzwyczajność inny poprzedził fenomen. Trzynastego wieczorem, z wyżyn góry Mont-Martre oglądaliśmy prześliczną zorzę Borealną, zjawisko równie tu rzadkie jak trzęsienie ziemi. Cała północna strona nieba stanęła w ogniu żywym, jak pożar niezmierny. Nie był to widok taki jak ten, który opisuje pani Felińska w swojej *Podróży do Berezowa* — tylko na Syberyi zorza Północna buduje zaczarowane pałace z płomienia i brylantów — ale i to co tutaj widzieliśmy, wielkie czyniło wrażenie.

Podczas tych zjawisk, igła magnesowa w nadzwyczajnem pozostawała niepokoju. Przez oba te dni powietrze było dżdżyste i wietrzne. Jednocześnie, wstrząśnienie uczuto w całej Francyi, im więcej na południu tem mocniejsze. W Orleanie słyszano grzmot podziemny zwykle zjawisku temu towarzyszący; ludzie wywracali się na ulicach, pękały okna a dachówki opadały z łoskotem. Tam ziemia drżała przez sześć sekund.

W Paryżu chociaż mniejsze wrażenie kataklizmu byłoby do dziśdnia trwało, gdyby nie okólnik ministra spraw zagranicznych. Dokument ten więcej wstrząsnął posadę, na której się ludzkość obraca niż gazy podziemne, nic więc dziwnego, że o wszystkich innych trzęsieniach wobec niego zapomniano, i mowa tylko o manifeście Francyi, na którym Lavalette podpisany.

Dokument ten zaleca się rzadką w dyplomatycznych stosunkach jasnością. Jestto więcej niż przyjęcie, bo usprawiedliwienie faktów dokonanych, chociaż rzeczy widocznie dalej zaszły niż Cesarz Francuski pragnął; Lavalette skreślił nawet nową teoryą opartą na faktach dokonanych. Minister nie tylko nie żałuje Austryi, ale winszuje jej poniekąd nowej doli; gdyby zaś Prusy chciały posunąć się za Men, Francyaby im nie broniła — przeciwnie — pan Lavalette powiada wyraźnie, iż Opatrzność pcha ludy do łączenia się w wielkie masy i kasowania przez to państw podrzędnych. Prorocze to światło rzucone na historyą tego czesną, zasługuje na baczną uwagę.

„Napoleon Iszy, powiada minister, przewidział zmiany jakie obecnie zachodzą na stałym lądzie Europy; złożył on zasady nowej narodowości na Półwyspie tworząc królestwo Włoskie, w Niemczech kasując stopięddziesiąt państw nie podległych.“

Przyczynę powodzenia Rosyi i Stanów Zjednoczonych Lavalette widzi w tym *opatrznym* ruchu centralizacyjnym ludów. Podziela on w tym względzie pojęcia ś. p. Mornego; ale że tu nie wszyscy je podzielają, niektóre dzienniki z przekąsem o tym okresie cyrkularza mówią. *Temps* czyni uwagę, że ponieważ co do Rosyi nie może tu być mowa o Polakach ani Czerkiesach — więc chyba minister miał na myśli chrześcian wschodnich.

Przyszłość należy tedy „do wielkich mocarstw doszłych do pełni swojej niepodległości.“ Święte przymierze niepowrotnie złamane. Nowa zasada rządząca Europą, jest „wolność przymierzów.“ Przymierze państw *chcących zarazem utrzymać zasadę powagi i sprzyjać postępowi*, rozbroi rewolucyą odejmując jej urok opieki jaką niby osłania sprawę i wolność ludów.“ Europa silnie ukonstytuowana z lepiej oznaczonemi granicami, jest, zdaniem Lavaletta, rękojmią pokoju europejskiego a nie żadnem dla Francyi niebezpieczeństwem. Ta, ma z Algeryą, przeszło 40 milionów mieszkańców; Niemcy mają ich 37 (z tych 29 konfederacya północna a 8 konfederacya południowa); Austrya ma 35 milionów; Italia 26; Hiszpania 18 — cóż jest w tem rozłożeniu sił europejskich coby Francyą niepokoić mogło?

Ostatecznie, Francya nie widzi nic takiego coby mogło tamować jej pochód lub mięszać jej pomyślność. Jednak, z ostatniej wojny wyciągnęła naukę, z której korzystać będzie i wydoskonali *bezzwłocznie* swoją organizacyą wojskową. „To następstwo przewidziane: nikt mu się ani dziwić ani go się lękać nie może.“

Słowem, wszystko jak najlepiej. O to tylko chodzi, czy interesa Prus długo z interesami Francyi iść będą w parze. Skoro jedno pocznie ciągnąć *ksobie* a drugie *odsieb*, będzie musiało przyjść do...

Ale nie zapuszczajmy się w ciemne przepowiednie, kiedy pacyfikacya na porządku dziennym. Prusy rozpuszczają landwerę; Austrya do Berlina wysyła nowego ambasadora; Włochy rozbrajają; Francya chce pokoju, bo zaprowadza u siebie wojskową organizacyę pruską i tem tylko zajęta, żeby co prędzej gwardyą narodową przemienić na landwerę. Projekta do nowego prawa już są w robocie a przemienienie ich w prawo, tem rychlej nastąpi, że pruska organizacya wojska była, jak się pokazuje, oddawna ideałem Napoleona III.

Przemiana karabinów całej armii na igłowe, wedle systemu pana Chassepot, mająca kosztować 50 milionów szybko postępuje w fabrykach Saint-Etienne, gdzie właśnie odbyło się drugie uświęcenie króla pruskiego. Niespodzianie, na posiedzeniu literackiem, duk Persigny złożył publicznie hołd geniuszowi Fryderyka Wilhelma, który zdołał połowę Niemiec pod jednem zjednoczyć berłem.

Wystąpienie to wielkiego dostojnika, zdziwiło wielu. W mieście fabrycznem bardzo odległem od Berlina, miano fetować jedynie Towarzystwo uczone zowiące siebie *Dianą*. Od Diany, bogini zakochanej w Endymionie, dalej jeszcze do króla Wilhelma i Sadowy niż z Saint-Etienne do Berlina. Ale są wiązania choć nie wyraźne. Diana niegdyś strzelała z łuku; teraz jako praktyczna i porządna kobieta pewnieby wystąpiła z fuzyjką fabryki Saint-Etienne, albo Liège — taby jej jeszcze łepiej do ręki przypadła... Z tych względów pokrewieństw i powinowactw w stolicy departamentu Loary zabrzmiał hymn na cześć króla pruskiego.

Rzecz jasna.

Jeden tylko punkt ciemny zostaje na widnokręgu po mowie Persigniego i okólniku Lavaletta: Kwestya rzymska. „Opieka zostanie po wyjściu wojska“ — mówi minister — strasznie to elastyczne wyrażenie. Czy dyplomacya francuska, jako konduktor, grom ściągnie? Na to pytanie nie daleka przyszłość odpowie. Wiktor Emanuel nie pójdzie do Rzymu — przyrzekł, że nie pójdzie — pocies za

Werthera stoi w związku z włoskiemi układami i że zadaniem jego było wykazać, że przez zwłokę faktycznego oddania Wenecyi, dzieło pokoju prażskiego znowu zachwianem być może. Pod taką presyą ułożono wreszcie w Wiedniu punkta przedugodne, wkrótce nastąpi ostateczne zawarcie pokoju, który po usunięciu wszystkich sporów już znaczącym nie ulegnie zmianom. Jakkolwiek sądzimy odstąpienie Wenecyi, gdybyśmy nawet chcieli podzielać „mentorskie zdanie“ dzienników urzędowych, że strata tej prowincyi właściwie tylko korzystną jest dla Austryi, w każdym razie nie ulega wątpliwości, że tak niekorzystne warunki odstąpienia Wenecyi zawdzięczamy tylko wcale niewytłómaczonemu pośpiechowi i również niepojętemu brakowi polityki ze strony naszej dyplomacyi. Gdyby miasto zawezwania niekorzystnego jak się ostatecznie pokazuje pośrednictwa Napoleona, prowadzono układy wprost z Prusami i Włochami, możnaby było sobie naprzód zastrzedz pewne warunki co do regulacyi granic i długu weneckiego. Inne można było wtedy osiągnąć, bo o wiele korzystniejsze warunki.

Według listu z Bukaresztu z dnia 19go b. m. nadeszła tam z Konstantynopola urzędowa wiadomość, że Porta uznaje księcia Karola za hospodara. Margr. Moustier podobno zwleka swój wyjazd, aby zakończyć tak ważną sprawę.

Bukarest 19 września.

(W.) Tak dawno zapowiedziany okólnik pana Lavalette przecież się pojawił, a telegram wczoraj jeszcze podał nam treść takowego. Ustęp tyczący się Austryi, nie bardzo się tutaj podoba, ponieważ słuszna następuje obawa, aby gabinet wiedeński nie poszedł przypadkiem w kierunku drogoskazu postawionego przez Cesarza Franczów. Cóżby się wówczas z Rumunią stało? Obecnie rząd w Bukareście nie na różach spoczywa, a przyjazd dawnego hospodara księcia Stirbeja nie jest téj natury, aby mógł umysły uspokoić; reprezentuje on bowiem silną partyą, z którą się rachować trzeba. Zrozumiał też to książę Karol, chcąc sobie dawnego hospodara ująć, zrobił mu w kilka godzin po jego przybyciu wizytę, którą mu Stirbej tego samego dnia oddał. Pytanie, czy takie uprzejme obejście się panującego z poddanym, takie umyślne zapomnienie praw etykiety ujmie silnego przywódzcę opozycyjnego stronnictwa. Dotychczas krok ten polityczny księcia Karola dobre już owoce wydał, zdaje się bowiem, że książę Stirbej skłonnym jest z bratem swoim ks. Bibesko i z ks. G. Stourdzą przyjść krajowi kapitałami swojemi w pomoc. Panowie co mają zamiar założyć bank, z którego tylko właściciele ziemscy na hipotekę 4% pożyczkę zaciągać mogą, rząd w nagłych nader wypadkach i z krótkim terminem gotówkę będzie mógł czerpać. Gotowość tych trzech książąt do otworzenia swoich kas, nie zdaje mi się być szczerą i prawdziwą, jednakże być może, że chcą tym sposobem popularnymi się stać, aby w danym razie śmieléj wystąpić.

Rząd tutejszy i mnicypalność Bukarestu starają się jednocześnie o pożyczki, pierwszy o 50, druga o 15 milionów franków. Układy o pożyczkę rządową toczą się w Paryżu; ta będzie nawet podobno notowaną na tamtejszéj giełdzie, ale jedno i drugie zależy od uznania księcia Karola przez Portę.

Wczoraj rozeszła się pogłoska, że warunki hospodara zostały w Stambule w ogóle przyjęte, małe tylko ustępstwa trzeba będzie obopólnie porobić. Zaręczać jednakże za tę wiadomość nie mogę, jak również za telegram donoszący o rozlewie krwi na Krecie i w Epirze. Że starcie w tych dniach nastąpić mogło, to nie ma w tem nic nie prawdopodobnego, za nadto są stosunki wyprężone, a wątpić należy, aby Moskwa, co tak usilnie pojednaniu chrześcian z Portą przeszkadza, dała teraz za wygraną: i znowu kwestyę tę odroczyła. Tutejsze konsulaty grecki i moskiewski jeżeli nie zupełnie jawnie działają, to przynajmniéj nie bardzo kryją się z werbowaniem ochotników, których małemi partyami ku Salonice wysyłają.

Magr. Moustier jeszcze nie opuścił Stambułu, do tej pory przynajmniej konsul francuski nie został o jego wyjeździe zawiadomionym. Nowy minister będzie zapewne czekał na stanwcze roztrzygnięcie sporu istniejącego na archipelagu greckim; musi się wkrótkim bardzo czasie okazać który z dwóch dyplomatów zręczniejszy; Ignatiew czy Moustier? obaj chcą dopiąć naznaczonego celu; jeden wichrzy, drugi godzi. Widać, że Francya jeszcze nie gotowa, lub jeszcze stanowcze porozumienie nie nastąpiło z państwami, które z nią razem do tej wyprawy należeć będą; stosunki jednak z liberalną i cywilizacyjną Moskwą coraz się bardziej natężają, widzimy to dostatecnie z dzienników moskiewskich a nawet poważny *Monitor warszawski*, pozwolił sobie dowcipu, nazywając księcia Napoleona „plonplon.“ Mała ta na oko wprawdzie okoliczność, daje jednak miarę usposobienia sfer rządowych.

Rumuni zaczynają systematycznie cudzoziemców prześladować; zaczęli w czerwcu od żydów, później przyszła niechęć przeciw Niemcom, a dzisiaj już i Polakom się dostało. Dziennik *Trompeta* w jednym z ostatnich swoich numerów umieścił artykuł o koniecznem obsadzaniu posad rządowych wyłącznie krajowcami, nie zważając bynajmniej na zdolności indywidualne; uczynił to zapewne z rozkazu pana Offenberga, któremu sama myśl, że kilkudziesięciu Polaków jest w służbie rządowej, już spać nie pozwala, a jednocześnie wpaja w Rumunów, że pierwszym warunkiem dobrego urzędnika jest umiejętność napełnienia własnej kieszeni, a służba publiczna na drugim dopiero planie. Tak się praktykuje w jego ojczyźnie, musi więc być dobrem. *Trompeta* zatem umieściła z imienia i nazwiska 43 urzędników Polaków zostających w służbie telegrafu i poczt, domagając się natychmiastowego usunięcia takowych, i zastąpienia ich krajowcami. Szanowny redaktor tego dziennika nie wie zapewne, albo już zapomniał, że temu dwa miesiące, w czasie istnienia obozu nad Dunajem, ministeryum wojny żądało od dyrekcyi telegrafu urządzenia telegrafu polowego; rozkaz ten dla Rumunów był historyą o żelaznym wilku.

Z pokorą i umizgami do Polaków musiano się udać, a polecenie ministra w trzech dniach było wykonanem.

Rumuni zdają się niewiedzieć, albo nie wiedzą, że chcąc mieć zdolnych urzędników, trzeba aby kraj posiadał szkoły, zakłady naukowe, uniwersytety, a przecież tych [illegible] tutaj nie ma, ale nawet były minister oświecenia O. Rosetti jednym pociągnięciem pióra szkoły gminne w całym kraju zniósł. Na wysokim więc szczeblu oświatę postawiono. Szkoda, że medycyna tak małe robi postępy, możeby na zarozumiałość.... znalazła lekarstwo.

Wiedeń 24 września. Arcyksiążę Karol Ludwik w zastępstwie N. Pana i w obecności ministra spraw zewnętrznych hr. Mensdorffa i ministra stanu hr. Belcredego przyjął d. 23go w południe namiestnika Galicyi hrabiego Agenora Gołuchowskiego, który złożył przysięgę jako namiestnik w ręce Arcyksięcia.

— *Monitor* pisze: „Redukcya armii austryackiej, odbywa się w wielkich rozmiarach. W służbie czynnej pozostanie tylko 250,000 żołnierzy.“

Nie wątpimy, że wiadomość *Monitora* opiera się na pewnych źródłach. Dziennik paryzki zawiera zatem od dni kilku doniesienia o sprawie ściśle austryackiej, o odbywającej się u nas redukcyi wojska, o której w letargicznym śnie uśpiona *Wiener Ztg* ani słówka nie wypowiedziała. Codziennie dzienniki wiedeńskie błagają jakiejkolwiek skazówki o przyszłym stanie armii czynnej austryackiej, ale poważne milczenie Pytyi nadduajskiej ma służyć za dowód, jak trzeba szanować tajemnicę urzędową. Zaspokoił więc ciekawość naszą dziennik paryski, dla którego zapewne są przystępne źródła historycznie u nas przestrzeganej tajemnicy urzędowej. Nie po raz pierwszy zresztą otrzymujemy wiadomości z nadsekwańskiej stolicy, co się dzieje w Austryi.

— W sprawie zgromadzenia w Aussee i znanego listu Dra Riegera wywiązał się długi spór między *Nową Pressą* i gradeckim *Telegrafem*, najznakomitszym organem autonomistów. Naczelny redaktor tego dziennika p. Wengraf zasłaniał się także powagą posła Kaisersfelda, który oświadczył, że żadnej nie ma styczności z artykułami *Telegrafu*. Wskutek wezwania p. Wengrafa cofnął się niejako p. Kaisersfeld, ponieważ w powtórnem swym liście, zamieszczonym w *Telegrafie*, oświadcza, że z danych mu wyjaśnień przekonał się, że nieporozumienie było przyczyną jego wystąpienia i że autonomiści nadal dziennik ten za swój organ uważać będą. Wspominamy o tym sporze, już zakończonym, ponieważ doznaje rozgłosu w dziennikach.

— Burza dzienników o stanie ministerstwa handlu przyczyniła się do wieści w sferach rządowych o powołaniu barona Wüllerstorffa. Spodziewają się jego przybycia do Wiednia jeszcze w bieżącym tygodniu.

— Od dnia dzisiejszego rozpoczynają się na kolei Cesarzowej Elżbiety wielkie przewozy wojska saskiego koleją zachodnią do Pasawy, a ztamtąd do Saksonii. Do przewozu wszystkich Sasów z całemi przyborami — 28,000 ludzi, 8000 koni i 1000 zaprzęgów różnego gatunku—będzie potrzebą 77 osobnych pociągów wojskowych, z których codziennie 7 z Wiednia odejdzie.

— Ze strony półurzędowej donoszą, że hr. Lazansky nie powróci już na swoją posadę w Czechach.

— Donosiliśmy o sprowadzeniu armat i amunicyi do Wiednia z okopów pod Florisdorfem. Pojedyńczy żołnierze strzegą okopów. Jak mówią, istnieje plan, aby w obrębie obecnych fortyfikacyj wybudować koszary. Silne okopy, ponajwiększej części z piasku usypane, przez ostatnie deszcze mocno uszkodzone zostały. Wkrótce mają przystąpić do sprzedaży gruntów, które dotychczas potrzebne były przy okopach.

— Jedną z najchlubniejszych w ciągu ostatniej kampanii z Prusami rozpraw dla oręża austryackiego, była niezaprzeczenie potyczka pod Oświęcimem, stoczona w pobliżu nas, przez wojsko polskiej narodowości przeciw przeważnej sile nieprzyjacielskiej. O potyczce tej podaliśmy w swoim czasie pobieżne sprawozdanie, niewyczerpujące szczegółów, gdyż żaden obszerniejszy raport urzędowy nie przyszedł pod tym względem w pomoc. Dziś jakkolwiek 3ci miesiąc od owej chwili dobiega, napotkawszy w *Mil. Ztg* opis szczegółowy bitwy Oświęcimskiej, nie wahamy się go tu powtórzyć:

Widownię owej świetnej utarczki tworzyła przestrzeń pomiędzy Oświęcimem i granicą pruską a tem samem równolegle w pośrodku wnoszący się dworzec kolei żelaznej. Od miasteczka Oświęcima prowadzi prosty prawie półmilowy gościniec do drewnianego mostu na Wiśle. Wisła tworzy tam granicę między Austryą i Prusami, a tuż poza mostem pruska żwirówka ciągnie się do Nowego Berunia. Ramię wspomnionego gościńca z Oświęcima zgina się w połowie drogi do mostu, ku dworcowi z komorą cłową naprzeciwko, a poza nią na prawo łączy się przez gościniec kolej pruska z Nowego Berunia z koleją idącą z Krakowa do Wiednia. Kilkaset kroków dalej leży po obu stronach gościńca wieś Babice, a o kwadrans drogi na lewo od tejże wieś Brzezinka z dworcem kolei w tyle.

Gdy Austryacy w dniu 25 czerwca podjęli rekonesans do N. Berunia, skupił jen. Stolberg wielką część swoich ruchomych kolumn pod Oświęcimem, aby zapobiedz powtarzaniu się podobnych rekonesansów. Wkrótce ukazały się znaczne nieprzyjacielskie oddziały na przeciwnym brzegu Wisły, a okolica mostu stała się już następującej nocy placem małego starcia forpocztowego.

W d. 27 czerwca posunął jen. Stolberg w nocy piechotę, jazdę i artyleryę w sile 4,000 ludzi ku Wiśle, którą o godz. $4^{1}/_{2}$ zrana przeszli. W tej samej chwili kazał jen. Stolberg wykonać z Mysłowic pozorny atak na forpoczty austryackie, mający na celu odsłonięcie Oświęcima przez wojsko zwabione na ten punkt. Lecz Prusacy zostali pod Mysłowicami pomimo liczebnej przewagi odparci.

Załoga Oświęcima składała się z 4 batalionów 57 pułku, $1^{1}/_{2}$ szwadrona 1-go pułku ułanów i z 4 funtowej półbateryi pieszej. Wojsko to było pod dowództwem pułkownika ułanów Zieglera Klipphausen i tworzyło lewe skrzydło ruchomej brygady fortecznej jen.-majora Trentinaglia, znajdującego się z resztą brygady w odległem o 3 mile od Oświęcima miasteczku Chrzanowie.

Za zbliżeniem się znacznych sił nieprzyjacielskich w d. 27, półszwadron austryacki stanowiący placówkę na lewo mostu na Wiśle, począł się wśród ciągłych na pruskie patrole konne pozornych ataków cofać na lewo od Brzezinki ku dworcowi, gdzie przez część posuwającej się ku Brzezince pruskiej piechoty gradem kul powitany został, podczas gdy na forpocztach stojąca kompania piechoty z rozpołożenia swego spajającego ją z forpocztą kawaleryi, ulegając przemocy, do Brzezinki się cofnęła.

Część piechoty nieprzyjacielskiej wyruszyła zaraz po odwrocie Austryaków z lasu, na równinę i maszerowała podzielona na dwie dywizye złączone łańcuchem strzelców wprost na Brzezinkę. Lecz znalazła ona miejsce to obsadzone już przez kompanią austryacką przybyłą zluzować posterunek, która silny natychmiast rozpoczęła ogień tyralierski przeciw nadciągającemu nieprzyjacielowi, podczas gdy równocześnie zluzowana kompania w północnej części wsi starła się z drugim oddziałem piechoty nieprzyjacielskiej. Obie te kompanie cofały się atoli ciągle, pierwsza bezpośrednio, druga przez Brzezinkę prawą stroną wsi ku dworcowi.

Na prawo drewnianego mostu, stojąca wzdłuż brzegu na posterunku kompania, obsadziła tymczasem komorę cłową, a równocześnie złączył się rozporządzalny jeszcze szwadron ułanów z wracającym z forpocztów półszwadronem i dwoma działami na lewo od dworca. Dwa inne działa zajęły pozycyą na gościńcu przed wsią Babice.

Artylerya otwarła natychmiast ogień na piechotę pruską, z jednej strony do wsi Brzezinki z drugiej z Brzezinki maszerującą, która się znów do wsi cofnęła, lecz i tam z powodu celnych strzałów małą znalazła ochronę.

Nagle wyjechały z lasu poza Brzezinkę 2 nieprzyjacielskie 12 funtowe działa nabijane z tyłu i rozpoczęły na 2 działa austryackie stojące przed Babicami uporczywy, jednak bezskuteczny ogień, gdyż naboje albo całkiem nie eksplodowały, lub eksplodowały z tyłu. Żołnierze od obu dział pruskich wkrótce przez artyleryą austryacką uczynieni zostali niezdolnemi do dalszej obsługi, część zaprzęgów padła, a reszta cofnęła się. Po lewej stronie Brzezinki odprzodkowano również w owej chwili działo nieprzyjacielskie rzucające pociski na piechotę w dworcu, musiało się ono jednak po kilku daremnych strzałach (jeden strzał padł na 2-gie piętro dworca) cofnąć, utraciwszy artylerzystów od strzałów piechoty austryackiej.

Zaraz po odprzodkowaniu owych dział rozeszła się wieść o zbliżaniu się pułku nieprzyjacielskich ułanów na lewej flance dworca.

Już od początku utarczki podpułkownik Kalnoky z 1go pułku ułanów, który w dniu tym udać się miał do dywizionu swego w Zatorze i przy wojsku w Oświęcimie żadnego nie miał udziału, obrał sobie był z własnego popędu na górze zamkowej w mieście stanowisko, które mu dozwalało swobodnego rozglądu placu boju, nieprzerwanego dostrzegania przebiegu walki, a w danym razie stania się użytecznym radą i czynem.

Za ukazaniem się jazdy nieprzyjacielskiej, w bezpośredniem pobliżu której poruszała się się zwolna kawalerya austryacka, dla osłaniania lewej flanki swego wojska, dostrzegł podpułkownik Kalnoky natychmiast zagrażającego wojsku niebezpieczeńtwa obejścia go przez nieprzyjaciela, i zawezwał równocześnie w porozumieniu z półkownikiem Zieglerem - Klipphausen działa zatoczone na lewo dworca obok komory cłowej, na górę zamkową do Oświęcimia.

Zanim jednak działa na tem punkcie ukazały się, dowódzca ułanów rotmistrz Maurycy Lehmann przewidując niebezpieczeństwo po naradzie z swymi oficerami, powziął postanowienie poświęceniem ataku o ile można główne wojsko od dostania się w niewolę lub całkowitej zagłady ocalić. Nienamyślając się pozostawił 2 plutony w rezerwie i odkomenderował 4 plutony do ataku.

Wzniosła była chwila, gdy się ta garstka bohaterów z walecznym dowódzcą na czele na cały nieprzyjacielski pułk kawaleryi rzuciła! Nieprzyjaciel zbliżył się w krótkim galopie, nie przypuszczając zapewne, aby atak był na seryo zamierzonym. Lecz wkrótce potem nastąpione zderzenie się otwarło mu oczy. Rotmistrz Lehmann dopadł pułkownika nieprzyjacielskiego, powalił go z konia, lecz sam lancą nieprzyjacielską na śmierć został zakłuty; dzielny jego hufiec utorował sobie dalej drogę w szeregi pruskie, cofnął się atoli po chwilowej rozprawie do swej rezerwy, z którą wraz przedsiewziął odwrót, nie będąc ściganym przez przerażonego śmiałym atakiem nieprzyjaciela, ktory sformowawszy się dalej zwolna postępować zaczął. Gdy się zbliżył na 2500 kroków od góry zamkowej, rozpoczął się ogień z 2 dział właśnie tam przybyłych, w skutku czego kawalerya nieprzyjacielska szybki odwrót na prawej swej flance rozpoczęła.

Tymczasem wszczął się w dworcu uporczywy ogień tyralierski, który z okien zachodnich i północnych dworca, gdzie się część piechoty umieściła, silnie był podsycany. Równie na szynach kolejowych, gdzie kapitan Vogl z rzadką brawurą dowodził walką, jakoteż i na całej lewej flance dworca odparte zostały ponawiane ataki dzielną postawą piechoty.

Lecz nieprzyjaciel w oczach się mnożył, i Austryakom zaczęło brakować amunicyi. W tej krytycznej chwili zebrali kapitanowie Rischka i Minarik ponownie swych ludzi, i rzucili się na nieprzyjaciela, który zawsze cofał się przed bagnetami austryackiemi, lecz zaraz potem wracał dwakroć lub trzykroć wzmocniony. Kapitan Rischka trafiony kulą nieprzyjacielską w głowę poległ.

Nagle cofnęła się część piechoty nieprzyjacielskiej do wsi Brzezinki, podczas gdy inna część tejże osłoniona rowami przerzynającemi pola przesunęła się do wsi Babic.

Dwie kompanie austryackie, którym brakło amunicyi otrzymały wówczas rozkaz odwrotu, a za to wysłaną została kompania będąca przy komorze cłowej na odsiecz dworca. Dla obrony komory i osłonięcia częściowo rozpoczętego odwrotu pozostawione zostały od początku walki ciągle czynne i tymczasem aż pod komorę cłową cofnięte dwa działa z małą asekuracyą kawaleryi i piechoty.

Nieprzyjacielska kawalerya doszła w ciągu tego po odbytym w półkolu marszu w tył poza Babice, aby ztamtąd sforsować pochód do Oświęcima. Jeszcze oba działa zajęte były cofającą się piechotą nieprzyjacielską, gdy się ukazało nagle na lewej flance wsi Babic kilka szwadronów kawaleryi nieprzyjacielskiej, które sądząc po kierunku ich, widocznie miały zamiar napaść na działa i zabrać je. Szybko wycelowano je przeciw kawaleryi, która już po kilku strzałach cofnęła się. Lecz zaledwo to nastąpiło, doszła wiadomość, że znów groblą kolei żelaznej zbliża się kawalerya nieprzyjacielska. Widok wychodził na groblę od komory cłowej w prawo. Porucznik Hofman, dowódzca obu dział, kazał jedno z nich tam zatoczyć, podczas gdy drugie działo gościńca do mostu wiodącego strzegło.

Kawalerya została z grobli ogniem skierowanego tam działa strąconą, poczem w końcu szwadron nieprzyjacielski posunął się gościńcem w szybkiem tempo. Lecz po dwu strzałach i on zrobił *lewo w tył*, i już nie było widać kawaleryi nieprzyjacielskiej. Rozdzieliła się ona i usiłowała widocznie posunąć się naprzód na jednym z trzech punktów, aby niepostrzeżenie działa uczynić nieszkodliwemi, które z wybornej swej pozycyi nieprzyjacielowi znaczne zadawały klęski. Kawalerya ta przez odpowiedną ważności chwili ciągłą przemianę pozycyi dział, tak straciła przytomność i zbłąkała się, iż mniemała, że przed komorą większa liczba dział się znajduje, co wyraźnie okazuje się z raportu hr. Stolberga o utarczce pod Oświęcimem, który liczbę dział austryackich użytych w walce do 10 szacuje.

Podczas ponownie próbowanego ataku kawaleryi, piechota nieprzyjacielska przerzynająca się rowami do Babic, zbliżyła się o 300 kroków do dział pod komorą i strzelała nieprzestannie przez chwilę do służby działowej i piechoty będącej w asekuracyi, lecz bezskutecznie. Zaledwo jednak dostrzegła, że się kawalerya cofnęła, i ona zaprzestała strzelać i przeszła o godzinie $11^{1}/_{2}$ w południe przez Babice, a reszta jej przez Brzezinkę, most na Wiśle z powrotem do N. Berunia.

Ściganie nieprzyjaciela niemożebnem było z powodu znużenia wojska i braku amunicyi u piechoty.

Nieprzyjaciel przewiózł poległych swych i rannych sprowadzonemi w tym celu ambulansami do N. Berunia, dla tego strata jego nie da się dokładnie oznaczyć. Wynosi ona według zgodnych zeznań włościan około 500 ludzi.

Straty austryackie wynoszą w zabitych, rannych i zapodzianych 86 ludzi, pomiędzy pierwszymi rotmistrz Lehmann, porucznik hr. Schönberg od ułanów hr. Grünnego, oraz kapitan Rischke i porucznik Grünwald z 57 pułku piechoty. Ranni: rotmistrz Bertoletti i porucznik Lippe, który się dostał do niewoli.

Strategicznej ważności nie ma utarczka pod Oświęcimem. Gdy przeważna siła nieprzyjacielska stanęła naprzeciw wojsku austryackiemu liczącemu zaledwo 1000 ludzi, pozycya nie dała się trwale utrzymać i dniem później została opuszczona; gdy zresztą główna armia nieprzyjacielska skoncentrowaną była w Czechach, Oświęcim jako stacya kolei żelaznej całkiem spuszczony był z uwagi, tem bardziej że przez wysadzenie mostu kolejowego związek między N. Beruniem i koleją nadgraniczną austryacką był zerwanym.

Pod względem taktycznym całkowite zniesienie owego oddziału austryackiego byłoby świetnym rezultatem dla Prusaków, gdyby wszystkie korzyści nastręczające się im byli zużytkowali. Nie stało się to jednak z powodu iż przeceniano siły austryackie. W ogóle jen. Stolberg nie rozwinął potrzebnej energii, gdyż celem jego nic innego być nie mogło jak posiadanie dworca i związku z Krakowem.

Królestwo Polskie.

Dziennik Warszawski pisze:

„W celu ulżenia mieszkańcom Królestwa Polskiego, odbywania powinnności zaciągowej, JW. Hrabia Namiestnik Królestwa wstawił się o to, aby pewna, według możności, część rekrutów nastąpić mającego poboru, zaliczoną była na służbę do wojsk w Królestwie konsystujących. W skutek takowego wstawienia się, Najjaśniejszy Pan najmiłościwiej rozkazać raczył, aby przy mającym nastąpić poborze rekrutów w Królestwie Polskiem, przeznaczyć do *dwóch tysięcy* rekrutów tegoż poboru, do wojsk Warszawskiego Okręgu Wojennego. Spodziewać się należy, że rekruci postępowaniem swojem zdołają dowieść, iż są godnymi Najwyższej o nich troskliwości Najjaśniejszego Pana.“

— *Inwalid rosyjski* z d. 16 września ogłasza następujące postanowienie Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem, podpisane przez swego prezesa, namiestnika hr. Berga, a jeszcze nieogłoszone urzędownie w Warszawie:

1) gimnazyum polskie w Mariampolu zamienić na gimnazyum rosyjskie i wszystkie w niem przedmioty wykładać po rosyjsku;

2) urządzić w gimnazyum Bielskiem (już na rosyjskie zamienionem *Red. Cz.*) kursa pedagogiki po rosyjsku dla ludności grecko-unickiej;

3) gimnazyum polskie w Siedlcach zamienić na rosyjskie i w tem sąmem mieście założyć gimnazyum rosyjskie żeńskie.

4) założyć gimnazyum rosyjskie w Zamościu;

5) gimnazyum polskie w Hrubieszowie zamienić na rosyjskie.

6) w dwóch gimnazyach w Suwałkach, jednem męzkiem, drugiem żeńskiem, język rosyjski ma być językiem wykładowym do wszystkich przedmiotów;

7) urządzać w Krolestwie Polskiem gimnazya mięszane dla ludności żydowskiej. Nauki mają być w nich wykładane po rosyjsku. Zamienić na gimnazya mięszane dwa gimnazya w Lublinie, gimnazyum w Łomży, gimnazyum na Pradze i dwa gimnazya w Warszawie.

---

ją dyplomaci. Prawda — odpowiadają prostaki— ale jeżeli Rzym pójdzie do Wiktora Emanuela, jako Mahomet do Góry, to co będzie? Jakiem prawem mu zabronią „Opatrznego“ łączenia się wielką gromadą współrodaków? Cesarz francuski zastósował do Wenecyi głosowanie powszechne; jak żeby mógł Rzymianom nie dozwolić zjednoczenia z jednem z „wielkich mocarstw, do których przyszłość należy.“

Położenie trudne, a konieczne z tego względu, że właśnie ultramontańskie dzienniki uporczywie nalegały, żeby Wenecyan spytać, czy chcą połączenia z królestwem włoskiem? Jakże teraz zabronić, żeby tej samej zasady i do Rzymu nie zastósowano? Ale jeżeli rząd istniejący jest tak kochany w wiecznym grodzie, jak mówią, to nie ma się co obawiać głosowania powszechnego ani wyjścia Francuzów...

Oj! czuję palący grunt pod stopą... Więc nie czekając aż mnie mieszkańcy wyższych pięter *Czasu* do porządku zawezwą, cofam się w porządku, na zawsze spokojne pole literatury pięknej, na którem teraz niestety gęsto piętrzą się groby.

Umarł Leon Gozlan, serdeczny przyjaciel Balzaka, autor należący do plejady najświetniejszych pisarzy 1830 r. Romansopisarz, krytyk, dramaturg, dziennikarz, szafował talentem we wszelakiej formie, a produkując bardzo wiele, nie stracił wykwintu pióra ani tej świeżości, która zwykle się ściera w długiej a częstej z publicznością rozmowie. Wszystko co napisał jest nie powszednie, Podobnie jak Mery, Gozlan miał południową ruchliwość stylu, która tem jest dla myśli, czem pantomima dla mowcy. Wyobraźnia jego nadzwyczaj żywa, ubarwiała czego się dotknął. Talent Gozlana był rodzimy, nie wymuszony, jak się często we Francyi zdarza.

Syn bogatego ruśnikarza marsylskiego, Leon Gozlan, urodził się w tem mieście 21go września 1806 roku. Ojciec jego nagle zrujnowany, musiał odebrać syna ze szkół i wysłać do Senegalu, żeby tam do handlu się sposobił.

W lat kilka Leon powrócił do Marsylii, nie bardzo do handlu uzdolniony, ale z wyraźnie rozwiniętą literacką zdolnością, która mu wyjednała posadę przy szkołach miejscowych. Ucząc drugich, sam nie próżnował. W 1828 roku przybył do Paryża z tomikiem wierszy w rękopisie — ale wydawcy żadną miarą znaleść nie mógł.

Nie mając z czego żyć w Paryżu, Gozlan przyjął posadę komiwojażera księgarskiego. Współrodak Mery wyrobił mu wstęp do dzienników: z jego pomocą został współpracownikiem kilku literackich pism ówczesnych — pisał artykuły do *Incorruptible*, *Figara*, *Vert-Vert* i *Korsarza*.

W roku 1836 wydał powieść „*Notaryusz z Chantilly*“ która zwróciła uwagę. Wkrótce potem wyszedł jego *Doktor z Pecq*, *Arystydes Froissart*, i *Noce Cmętarza Père-Lachaise*.

Potem już, jako pisarz znany i lubiony, co rok jeżeli nie parę to jednę powieść wydawał.

Najpierwszy jego dramat przedstawiono w Odeonie pod tytułem „*Main droite et la Main gauche*“. W roku 1843 odegrano w Teatrze Francuzkim komedyą *Ewa*, *Burzę w szklance wody* i *Koniec romansu*. Pomijamy mnóstwo jego drobnych utworów scenicznych, które przedstawiano na wszystkich scenach Paryża.

Prócz komedyi, dramatów, powieści i wierszy, Gozlan pisał małe powiastki drukowane we wszystkich prawie paryzkich pismach peryodycznych i krytyczno-artystyczne artykuły do przeglądów znanych jak Revues de Paris, des Deux Mondes, Contemporaine i Britanique.

W roku 1846 Gozlan otrzymał krzyż oficerski a w 1859 pan Walewski wówczas minister stanu, wyznaczył mu pensyą literacką, którą aż do śmierci pobierał. Zupełne dzieła Gozlana wyjdą jeszcze w tym roku; mówią że zebrane razem, zajmą około sześćdziesięciu tomów w ósemce.

Pogrzeb Gozlana był bardzo liczny i świetny. Wszyscy obecni w Paryżu literaci i artyści zeszli się do kościoła na paradną mszę śpiewaną. Na cmentarzu Montmartre w imieniu Towarzystwa literackiego, którego zmarły był członkiem, przemówił nad grobem Alberik Second. Bez przesady i z uczuciem mówił o zasługach człowieka, który przez lat czterdzieści pisał prawdę i postępował z rzadką prawością. Przemówienie swoje pan Second zakończył słowami które Gozlan wyrzekł niedawno na grobie Merego: „Panowie! grzebiemy dzisiaj promień słońca“.

Wobec natłoku publiczności odbyło się w Luwrze rozdanie nagród artystom za wystawę 1866, oraz uczniom szkoły sztuk pięknych. Przyklaskiwano patryotycznej przemowie marszałka Vaillant laureaci szkoły sztuk pięknych otrzymali wraz z medalem, uścisk Marszałka.

W tegorocznym wydziale architektury tych uczni, zauważano wielką zmianę: klasyczne budowy dotąd wyłącznie zadawane przez Akademiją, ustąpiły miejsca konstrukcyom; i tak zamiast Świątyni Vesty, kazano robić plan zakładu kąpielnego; zamiast mauzoleu, bramę cmętarną; zamiast wnętrza egipskiej piramidy, salę bilardową. Stało się to skutkiem przymięszania do grona nieśmiertelnych, żywiołu ulicznego, który po reorganizacyi przez rząd Akademii sztuk pięknych, wszedł do sanktuaryum i wciągnął za sobą ducha czasu.

Hrabia Nieuwerkerke odczytał spis medali przeznaczonych przez sędziów przysięgłych artystom z ostatniej expozycyi. Przy wyliczaniu nazwisk publiczność okazywała swoje sympatye: najrzęsistsze oklaski pozyskali Giacometti, Marechal, Meissonier syn i Tony Fleury syn Roberta, byłego dyrektora szkoły sztuk pięknych. Ten malarz najświetniej wyszedł na ostatniej wystawie. Prócz medalu pierwszej klasy; prócz 20,000 franków które dostał za swój obraz od hrabi Branickiego; prócz szkatułki o której wspominaliśmy na tem miejscu — otrzymał jeszcze od Polaków następujący list mogący w jego artystycznych dyplomach zająć miejsce obok pochlebnej wzmianki akademickiej Oto przekład tego listu:

„Męczeństwo Polski natchnęło panu Arcydzieło Sąd publiczny już uczcił artystę. Pozwól z kolei Polakom wyrazić uczucie uwielbienia i wdzięczności którą ich twoje dzieło przenikło. Nikt lepiej od nas nie mógł zrozumieć i ocenić obrazu który uwieczni jeden z krwawych ustępów naszej Martyrologii. Uwydatniłeś pan po mistrzowsku ideę którą Polska żyje -- ideę poświęcenia.

„Winszujemy panu żeś z naszej ojczyzny wziął to piękne i wspaniałe natchnienie i prosimy Cię żebyś raczył przyjąć jako skromne świadectwo naszej wdzięczności paletrę, która, nie wątpimy obaczy tworzenie nowych arcydzieł“.

W przyszłym roku będziemy mieli aż dwie wystawy malarskie: zwykłą na polach Elizejskich, i nadzwyczajną na Polach marsowych.

Przepis wystawy pałacu Przemysłowego zawiera parę zmian. Epoka otwarcia przyśpieszona; w 1867 otworzą wystawę nie pierwszego maja, jak zwykle, lecz 15 kwietnia. Do 10 marca wszystkie obrazy dostawione być mają — później już żaden obraz przyjęty nie zostanie.

Układ nagród i sędziów przysięgłych zupełnie inny jak dotąd. Od lat trzech trzy części sędziów obierali wystawiający i już wynagrodzeni artyści; czwartą część obierała administracya.

Nowy przepis stanowi, że połowa sędziów składać się będzie z członków akademii sztuk pięknych obranych przez tęż akademiją; drugą połowę obiorą artyści już nagrodzeni i administracya.

Na pietnaście medali rzeźby, wedle nowego rozporządzenia, jeden będzie przyznany rytownikom drogich kamieni, drugi rytownikom medali.

Co do rozdania dwóch wielkich medali honorowych, sędziowie przysięgli większością głosów orzeką które są dwa najznakomitsze dzieła na wystawie.

8) zaprowadzić we wszystkich szkołach początkowych żydowskich język rosyjski jako wykładowy na wszyskie przedmioty.

Niniejszy artykuł *Inwalida* przekładamy z przekładu francuskiego. Zdaje się, że mylnie w nim przetłumaczono nazwę gimnazyum, albowiem mówi on o tych szkołach, które nie mają nazwy gimnazyów.

Rosya.

Do *Breslauer Ztg* donoszą z Warszawy co następuje:

„W tutejszych kołach rosyjskich opowiadają, że Murawiew nie umarł naturalną śmiercią. Człowiek ten wygnany jak wiadomo z Petersburga przez Mikołaja, a w r. 1863 przywołany napowrót dla prowadzenia na Litwie strasznego dzieła zagłady, stał się w końcu nieznośnym. Stojąc na czele komisyi śledczej do procesu Karakasowa ustanowionej, użył wszystkiego co mógł, aby wydostać mnóstwo winnych, których chciał wszystkich oddać w ręce kata. Nie dosyć mu jednak na tem było — chciał on wciągnąć nawet i obłożyć winą takie osoby, które niewątpliwie wyżej stoją nad wszelkie podejrzanie. Nawet nienawidzący go, a tem samem i przez niego nienawidzony W. Książę Konstanty miał uchodzić za sprzyjającego duchowi rewolucyjnemu w Rosyi. Ale tego już było zanadto, i Murawiew, za którym stało małe wprawdzie, ale zapalone stronnictwo, umarł“.

Czy doniesienie to o śmierci Murawiewa jest prawdziwe lub nie — mało na tem zależy w istocie rzeczy. Wprawdzie wiedzieliśmy o pogłoskach przypisujących śmierć Murawiewa otruciu, lecz w takich przypadkach nikt nie dojdzie prawdy, chyba że jaki wtajemniczony zostawi po sobie wiarogodne dowody prawdy. Ale wieść ta o otruciu służy na świadectwo temu, że sprzątanie ludzi, którychby się chciano pozbyć, kwitnie jeszcze w Rosyi w najlepsze. Inaczej, podobna pogłoska nie mogłaby powstać. Powtóre, świadczy ona i o tem, że człowiek, którego z powodu krótkiego śledztwa musiano się pozbyć, bo byłby wciągnął w proces wszystkich swoich nieprzyjaciół osobistych, wszystkich którzyby mu się nie okupili, nie inaczej, a z bardziej nieograniczoną władzą rządził na Litwie tak długo, i zyskał sobie poklaski tak zwanych patryotów moskali, wdzięczność Cara i głośne jego uwielbienie. Jeżeli zresztą mamy dać wiarę wieści o sprzątnięciu Murawiewa, to inny powód przytoczyć możemy jego śmierci, oczywiście również wieścią tylko poparty. Murawiew otrzymał był bowiem nieograniczoną władzę pociągania pod śledztwo i aresztowania, kogo tylko zechce, niepotrzebując przed nikim tłumaczyć się z pobudek, ani niepotrzebując się odnosić do ministra policyi. Ta nieograniczona władza jego zagroziła ministrom, czyniąc jego jednego samowładnym panem wolności, życia i mienia wszystkich. Tego ulękli się ministrowie i „oczernili“ go przed Carem. Zachodziła obawa, aby Murawiew nie stał się narzędziem w rękach swoich pochlebców, którzy zaczynali dokoła niego tworzyć pewne stronnictwo. Upadkowi jego zawdzięczają wolność ci nawet, na których padało mocne podejrzenie udziału w spisku Karakasowa. Uwolnienie Kobylina było po prostu manifestacyą rządu przeciw partyi Murawiewa.

Niemcy.

Hesya elektoralna zniknęła jako kraj niepodległy, ale Hesya linii darmstadzkiéj utrzymała część niezależności swojéj, straciwszy Homburg świeżo odziedziczony i kilka innych posiadłości; znajduje się jednak w tem dwuznacznem położeniu, że jedna jéj część leżąca po prawym brzegu Menu, musi wejść w skład związku północnego, gdy druga część południowa zachowuje zupełną odrębność. Hesya przeznaczoną jest jak się zdaje na pomost łączący związek północny z krajami południowemi. Dziś objawia się już w Bawaryi, Wirtembergii i Badeńskiem a częścią nawet w Saksonii dążność zjednoczenia się z Niemcami północnemi, a niech tylko zbierze się parlament niemiecki, wtedy nic nie powstrzyma téj dążności. W. książę darmstadzki w odezwie, którą tu zamieszczamy, otwarcie wypowiada taką przyszłość. Odezwa ta jest następującéj osnowy:

„Do mojego wiernego ludu!

Wypadki wojny najsmutniejszéj, o jakiéj pomyśleć można, była bowiem wojną domową, zmusiły mię do opuszczenia kraju mego. Ale serce moje zawsze było przy moim poczciwym ludzie, a wszystkie dolegliwości, jakie on znosił, wszystkie ofiary, które musiał składać w walce poczytywanéj przez nas za słuszną, dotykały i mnie jak najboleśniéj. Pokój został przywrócony, a ja wracam do ojczyzny, z którą mię wiąże obustronna wierność. Musiałem bolesne zrobić ustępstwa, aby moim Hesom pozyskać pokój. Musiałem niektóre części kraju odstąpić. Niechaj mieszkańcy ich pamiętają o mnie przyjaźnie i dla nowego rządu swego okazują zaufanie i miłość. Oby pod tym nowym rządem byli tak szczęśliwi, jakiemi ja szczerze pragnąłem ich uczynić. Dawna wierność, dawna odwaga moich dzielnych Hesów świetnie się sprawdziła w życiu obywatelskiem jak i na polu bitwy w pierwszych dniach zeszłego miesiąca. Dziękuję mojemu ludowi, mojemu wojsku, moim urzędnikom, za to co uczynili dla mnie i dla ojczyzny. Dziękuję szczególniéj szlachetnym mężom i niewiastom, które czynami poświęcającéj się miłości bliźniego niosły ulgę rannym, chorym i potrzebnym wsparcia. Pamięć tych czynów jest mi w przeszłości pociechą, dodaje na przyszłość odwagi i ufności w ciężkiem zadaniu, jakie przed nami leży. Mamy nietylko goić rany, które wojna zadała naszym Hesom, ale mamy oraz przystąpić do nowego urządzenia naszéj wspólnéj niemieckiéj ojczyzny w sposób zadawalniający słuszne żądania narodowe. Dawna podstawa prawna, na któréj bylibyśmy mogli budować daléj, runęła. Musimy przeto starać się o uzupełnienie nowego stanu prawnego, siłą wypadków stworzonego. Gorliwem mojem życzeniem było rozciągnąć związek obejmujący na teraz północne Niemcy, na całą wielką ojczyznę niemiecką. Względy, których uchylenie nie leży w mojéj mocy, stały dotąd na przeszkodzie spełnieniu się tych życzeń moich. Ale jak zawsze od mojego na tron wstąpienia obok pomyślności mojego ludu heskiego, miałem na celu wielkość i szczęście wspólnéj ojczyzny niemieckiéj, i umocnienie węzłów łączących ją, tak i na przyszłość nie spuszczę oka z owego celu. Liczę przytem na zaufanie i wsparcie mojego dobrego i doświadczonego ludu.

Worms 17go września 1866. *Ludwik.*“

Dziennik rządowy w Meiningen ogłasza zrzeczenie się tronu panującego księcia Bernarda w słowach:

„Do moich kochanych Meiningów!

Żelazne brzemie dzisiejszych czasów i nas dotknęło. Ustępnję dzisiaj od rządów kraju, które sprawowałem przez 45 lat z miłością i wiernością. Czynię to z bólem i głębokiem wzruszeniem; spodziewałem się, że do końca dni moich będę waszym księciem, lecz jedynie aby wam ciężkich ofiar oszczędzić, których nie mógłbym w inny sposób odwrócić od was i od kraju, postanowiłem to uczynić. Rządy przechodzą na syna mojego, księcia Jerzego, któremu, oby Bóg dopomógł w tej trudnej drodze. Wstępuje on z czerstwemi siłami w nowe czasy i będzie umiał lepiej się do nich zastósować, aniżeli ja byłem w stanie. Przystąpcie doń z zaufaniem i miłością, jak on z pewnością powita was zaufaniem i miłością. Niech Bóg weźmie moją drogą ojczyznę w swoją świętą opiekę!

Meiningen 20 września 1866 r.

Bernard Eryk Freund.“

Ameryka.

Piszą z Nowego Jorku pod d. 5 września.

Na każdéj stacyi, gdzie tylko prezydent Johnson zatrzymał się w swojéj podróży, wzrastał jak z jednéj strony entuzyazm jego zwolenników, tak z drugiéj rozdrażnienie przeciwników do niebezpiecznego punktu dochodzące. W Chicago u celu podróży już się przygotowano na nieprzyjacielskie starcie. W Cleveland (Ohio) gdzie prezydent z balkonu do licznie zgromadzonego ludu przemawiał, przerywano mu krzykiem, sykaniem, interpelacyami np. „dla czego Jeffersona Davis nie powiesisz“. Na co prezydent nieuważając tego za ubliżenie, odpowiedział, że nie jest najwyższym sędzią, ani oskarżycielem publicznym, ani przysięgłym, zresztą znajdują się na północy pomiędzy nieprzyjaciołmi Unii więksi od Davisa zdrajcy. Na wołania: „Nie trać głowy Andrzeju, miarkuj się“ — odrzekł: „Nie ja tracę głowę, ale ci ją tracą, którzy samych bogów dobroci chcą nadużyć. Wielu jest takich, co głośno na zdradę krzyczą, a gdy o to chodzi, aby zdradzie południowéj czoło postawić, boją się tego uczynić. Zdradzie postawię wszędzie czoło, bądź na północy bądź na południu. Niezależy mi na godności. Większa część moich ziomków, tych poważać będzie, którzy na szacunek zasługują, ale są ludzie, którzy sami się nie poważają i dla tego nieszanują drugich“. Tu jeszcze sceny gwałtowniejsze; wołanie „zdrajca“ rozległo się w tłumach; poczem prezydent rzekł: „Pokażcie mi tego człowieka, założę się, że jeźli słońce twarz jego oświetli tchórzostwo i zdrada będą na niéj wypisane! Pokaż się, wystąp, niechaj cię zobaczę“. Ten który głos podniósł, oczywiście, że nieodważył się wystąpić, a prezydent zakończył swą mowę wśród ogromnych oklasków. Charakterystyczną jest również mowa prezydenta miana w Detroit, która posłużyć może za wzór wymowy politycznéj amerykańskiéj w ogólności a w szczególności znanéj wymowy prezydenta. W mowie téj zauważał prezydent, że nie chce wracać do historyi buntu, dobrze ona jest znaną. Należy on do tych, którzy wierzą, że państwo to jest wypływem Boga z przeznaczeniem trwania po wszystkie wieki. W téj wierze zajął on oddawna miejsce przeciw wszelkim pokusom rozwiązania Unii. Wierzy on w wielką misyę ludu Stanów Zjednoczonych. Twierdzi, że zasady konstytucyi są dość obszerne i silne, aby ogarnąć nietylko wszystkie państwa, ale i cały ląd stały i wszystkie narody ziemi. Przyjdzie czas kiedyś, gdy Ameryka z miejsca przytułku wszystkich ludów stanie się wielkim punktem środkowym, około którego grupować się będą sztuki i umiejętności, rolnictwo i rzemiosła i prawdziwy rozum stanu; a z owego środka, Religia, umiejętność i sztuka promienieć będą oświecając świat cały. Zawsze popierał unię i dla tego zwalczał wszelkie natężenia południa chcące ją rozsadzić. Teraz południe pokonane, armie jego zniszczone, z żalem powraca, uznając władzę najwyższą konstytucyi i uprasza o przyjęcie. Któżby tak mało miał patryotyzmu i ducha rycerskiego, aby leżącego przeciwnika chciał poniżać? Któżby, gdy wojna skończona i pokój ogłoszony, któżby mówię zechciał na nowo rany otwierać, kraj bratni znów bratnią krwią widzieć napojony dla dogodzenia jedynie stronniczym żądzom? Przypuśćmy, że jedenaście obcych graniczących z Unią krajów ze wszystkiemi swemi naturalnemi środkami, z całem usposobieniem do powiększenia Unii, przyszły i żądały połączenia, czyliżby im śmiał odmówić w czyjem sercu duma narodowa i miłość wolności pała. Odmówimyż więc przystępu własnemu ciału i krwi. Północni secesyoniściby to zrobili. Sławna Unia mogłaby na różny sposób być zniweczoną. Pragnąłby on całą falangę swych przeciwników mieć przed sobą; chciałby, aby legislatura z oskarżeniami egzekucyjnemi przed lud amerykański wystąpiła, zarazby się okazało kto zniszczyć usiłuje wolność ludową. Mianowany trybunem ludu, będzie bronił praw ludu przeciw całej sforze, którą od ośmiu miesięcy na niego spuszczono. „Czy nie przez lud wybrany zostałem prezydentem? (Głos: to 25,000 dolarów rocznie). Lud amerykański zaczyna podnosić to pytanie, a przywłaszczyciele i tyrani niechaj się strzegą. Tyrania wykonywaną być może lepiej przez 242 ludzi niż przez jednego. Masy patryotyczne raz przebudzone mogą całą rotę wyniszczyć, choćby nawet krzyczano, że ja, trybun ludu, otrzymałem 25,000 dolarów rocznie. Prawda, ale zapytuję się, czy od czasu objęcia mego urzędu płaca ta powiększoną mi była? (Głosy: nie! nie!). Pozwólcie mi powiedzieć, co zrobił kongres; otóż pensyę swą zwiększył jak tylko do steru przyszedł. Tak, ów kongres, który mnie prześladował za wierne wypełnianie moich obowiązków, ten niepokalany, lud kochający kongres, pensyę swoją, jak tylko do tego miał władzę, niemal podwoił. (Wielkie oklaski i sykanie). Ci którzy w szklanych mieszkają domach, nie powinni rzucać kamieniami. Tak jest, ten czysty, bezinteresowny kongres powiększył dyety swe prawie w dwójnasób w tenczas, gdy był tyle wspaniałomyślnym zawotować dla weteranów wojny po pięćdziesiąt dolarów; pięćdziesiąt dolarów dla ludzi, którzy w obronie ojczyzny krew przelali lub kalekami zostali. Tym którzy na zawsze niezdolnemi się stali do pracy, daje 50 dolarów, a własne emolumenta podwaja do 4,000 dolarów rocznie. Ależ to bardzo słusznie, kongres rachował na to, że to już będzie ostatni zysk z kieszeni ludu, dla tego się też pospieszył. Mam w was zaufanie a ponieważ tak jest, więc mówię wam: Każcie się zgromadzić całemu kongresowi, ufajcie mi, ja sam sobie z nim poradzę...“

W taki sposób przemawiał prezydent Johnson, przeszło godzinę do ludu w Detroit, wśród częstych oklasków. Łokciem europejskim mierzyć nie można tego rodzaju wymowy politycznej; a nie trzeba zapominać, że gwałtowność prezydenta w niczem nie ustępowała zniewagom jego przeciwników.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 września. Jutro rano we środę, jak donoszą z Wiednia telegrafem, przybyć ma do Krakowa pociągiem wiedeńskim Namiestnik Galicyi, hr. Agenor Gołuchowski. Pociąg ten stanąć powinien w Krakowie o godzinie 10 min. 7 rano podług zegaru krakowskiego. Zapewne w dworcu kolei powitają nowego Namiestnika obywatele, a mianowicie Rada miejska jako ich reprezentantka.

— Na posiedzeniu Sekcyi V Rady miasta d. 22 b. m. roztrząsano następujące przedmioty: Urząd budownictwa przedstawił wniosek o zaasygnowanie odpowiedniéj kwoty na wywiezienie rumowiska z Ratusza. Sekcya uchwaliła, iż w razie, gdyby furmanki miejskie z powodu innych zajęć nie uprzątnęły rumowiska tego, p. Burmistrzowi z przybraniem Radcy Sekcyi pozostawić wolność załatwienia sprawy téj. Przedstawiony kosztorys na urządzenie publicznych kloak w Sukiennicach z zastósowaniem systemu beczkowego przydzielono jednemu z Członków Sekcyi. Ofertę rzeźbiarza Molinkiewicza co do ceny ozdób w sali Radnéj, uchwalono przedstawić Radzie pełnéj do zatwierdzenia. Wydelegowano komisyą z Radnych Baranowskiego, Kuhna, Schoenborna dla zdania sprawy o przeznaczeniu przyszłem budynku Arsenałem miejskim zwanego przy Bramie Floryańskiéj. W skutek odezwy Senatu akademickiego, polecono Magistatowi jak najśpieszniejsze wybrukowanie części ulicy Jagiellońskiéj około Uniwersytetu i Biblioteki uniwersyteckiéj. Prośby właścicieli domów przy ulicy Garncarskiéj około Kapucynów o wybrukowanie ulicy téj i oświetlenie jéj latarniami; co do pierwszego ustępu na ten rok z powodu wyczerpniętego budżetu nie uwzględniono; co do oświetlenia zaś, takowe Magistratowi bezzwłocznie dopełnić polecono. Względem przekonania się naocznego, ażali projektowany przez Budownictwo miejskie kanał około młynów królewskich od strony ulicy Rajskiéj odpowie celowi, oraz czyli w inny sposób korzystniejszy przez odpowiednie urządzenie drogi, budowa ta nie okaże się konieczną, wydelegowano komisyą z Radnych Langiego, Leitera, Oettingera, Schoenborna i Żebrawskiego. Do odebrania wykończonego bruku przy ulicy Krakowskiéj na Kazimierzu wydelegowano radnych Finka i Kuhna. Z powodu zachodzącéj potrzeby do stawy konserwy porfirowéj i żwiru rzecznego na bruki i drogi miejskie, dla orzeczenia, który kamień celowi temu najlepiéj odpowie, wydelegowano Radnych Friedleina, Zielińskiego i Żebrawskiego. Polecono budownictwu wygotowanie projektu co do naprawy domu dla dozorcy cmentarza i wybudowania mieszkania dla kapelana na cmentarzu. Komisya wydelegowana do obejrzenia rzezalni, zdała sprawę o stanie budynku tego będącego stekiem brudu, niechlujstwa i zaniedbania. Środki przedstawione co do oczyszczenia przyjęto, polecając zarazem budownictwu objawienie zdania, czyli przeniesienie rzezalni nie byłoby odpowiedniem, przy czem wyszukanie miejsca nowego budownictwu miejskiemu polecono.

— *Raport o stanie cholery w mieście Krakowie.* Od 24 sierpnia do 22 września włącznie:

Chrześcian:					
zachorowało mężczyzn	3	wyzdrowiało	2	zmarło	1.
„ kobiet	7	„	3	„	4.
Starozakonnych:					
zachorowało mężczyzn	2	wyzdrowiało	2	zmarło	—.
„ kobiet	8	„	6	„	2.
„ dzieci	5	„	1	„	4.
Razem:					
zachorowało mężczyzn	5	wyzdrowiało	4	zmarło	1.
„ kobiet	15	„	9	„	6.
„ dzieci	5	„	1	„	4.
Ogółem:					
zachorowało	25	wyzdrowiało	14	zmarło	11

Od trzech dni nikt nie zachorował.

Wypada nadmienić, że liczba wyzdrowiałych była daleko wyższą, lecz wypadki wyzdrowienia nie wszystkie dochodziły do wiadomości urzędowéj.

Epidemia dotąd ograniczała się wyłącznie do Szerokiéj ulicy w Kazimierzu.

Kraków 23 września 1866 r.

Z Komisyi sanitarnéj Rady miasta Krakowa.

— Pisaliśmy już, że na mocy postanowienia władz wojskowych, wojsko przeprawiające się koleją żelazną nie ma się zatrzymywać w Krakowie, a to z uwagi, iż wojsko to przybywa z okolic, gdzie cholera panuje. Były też już wypadki zapadnięcia na cholerę i śmierci między tem wojskiem. Z powodu atoli spaźniania się niekiedy pociągów, jak i wczorajszego kilkogodzinnego opóźnienia się pociągu wiedeńskiego, wojsko biwakowało w dworcu kolei i jego okolicy. Sądzimy przeto, że byłoby roztropnie nie obierać sobie przechadzki ku rogatce Mogilskiéj, przez dni kilka, dopóki przejazd wojska nie ukończy się i deszcz nie oczyści powietrza.

— Wczoraj umarł tu c. k. porucznik Leon Keller z pułku ułanów imienia hr. Trani, 20 letni syn radcy tutejszego sądu wyższego p. Franciszka Kellera.

— Dziś rano spalił się przy kolei żelaznéj pod Wieliczką jeden domek strażniczy.

— Donieśliśmy przed niejakim czasem o urodzeniu się w Miękinie pod Nową Górą trojga bliźniąt. Rodzice ich Kurdzielowie zawiadamiają, iż na wiadomość o tem, p. Jan Feik przesłał im 3 złr., tudzież iż po czterech tygodniach jedno z trojga bliźniąt, dziewczyna, umarła, a dwoje chowa się zdrowo.

— Wójt wsi Jaskmanic donosi nam:

Dnia 16go b. m. pochłonął pożar 96 tak mieszkalnych jak i gospodarskich budynków we wsi Jaskmanicach, w powiecie Niżankowickim, które nieszczęście zrujnowało zupełnie 24 właścicieli posiadłości, bo zgorzała im oprócz ruchomości i narzędzi rolniczych, cała tegoroczna krescencya; szkoda przenosi 30,000 złr., a nikt nie był asekurowanym. Z miasta Przemyśla o milę odległego przybyła z majstrem kominiarskim p. Janem Petz sikawka i rekwizyta ratunkowe, a ta sikawka pod wodzą p. Petza ocaliła resztę wsi od pożaru i dozwoliła wyratować przeszło 40 kóp zboża.

— D. 22 b. m. umarł we Lwowie hr. Piotr Krasiński, pułkownik wojsk polskich, kawaler krzyża polskiego *virtuti militari* i legii honorowéj, licząc lat 84.

— Donieśliśmy wczoraj o wypadku na kolei północnéj pod Granicą morawską. Zaszedł on przy stacyi Pohl w skutku zderzenia się dwóch pociągów towarowych, bardzo wielkiemi lokomotywami ciągnionych. Obie lokomotywy zostały mocno uszkodzone, a ośm wozów zgruchotanych. Drogę zawaloną szczątkami, uprzątnięto na czas, tak iż prócz bezzwłocznego pociągu, następne mogły iść bez przeszkody.

— Dzień 24ty września zupełnie pogodny i parny ciepło bowiem w cieniu doszło do + 21°.2 od + 10°.2. Wiatr wschodni. Barometr postępując do góry wskazywał dnia 25 września o godz. 6téj rano 332''',06; termometr zaś + 9°.2 R.

— We środę dnia 26go września, Śgo Józefata biskupa męczennika.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd rzeszowski o wyznaczeniu dla Henocha S. Friedmana kuratorem Dr Reinera, celem doręczenia temuż nakazu zapłac. 1000 złr. na rzecz Jakuba Reicha.

Posady: Strzelca policyjnego przy magistracie w Wieliczce (100 złr.) do 9 października.

Zawezwania: Sąd w Nadworny spadkobierców Salomona Teiga.

Licytacye: W d. 8 i 29 października sprzedaż realności pod l. 165 w Dawidowie pow. Winnickim. W d. 15 i 31 października i 15 listopada w Cieszanowie sprzedaż połowy gospodarstwa włościańskiego pod l. 60, 61, 157 i 159 w Chyżem; cena wyw. 89 złr. 10 c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wzajemny wpływ handlu na oświatę.

Z wewnętrznego uspo sobienia, z nienasyconej żądzy tak człowieka jako i pojedynczych narodów ustawicznie dążących do zaspokojenia swoich potrzeb w miarę czasu, klimatu i położenia jeograficznego ciągle wzrastających, wypływa ta piękna idea łączenia się i kojarzenia narodów, by się zobopólnie jako dzieci jednego Boga darami ziemi obdzielać, by płody jedne wymieniać na drugie. Ta stała wymiana płodów, handel, jest dźwignią wszystkich narodów, jest jedyną ostoją ludzkości.

Handel sięga jak najdawniejszych czasów w starożytności, i jakkolwiek system prowadzenia handlu w owym czasie bardzo się różni od naszego, gdyż wówczas wyjąwszy Fenicyan, których sposób handlowania bardzo się zbliża do teraźniejszego, Rzymianie prowadzili handel albo z poddanymi sobie narodami, którym pozostawiali autonomią, prawo municypalne nadawali, sprzymierzeńcami nazywali, nienarzucając im ani swego języka, ani obyczajów, lub też z barbarzyńcami np. Indyanami, na których handel żadnego widocznego wpływu nie wywarł, to jednak mniemanie, że handel wpływa na oświatę, musiało być już wówczas bardzo rozpowszechnione, jak się to pokazuje z komentarzy Juliusza Cezara (cap. I. 3. Libr. I. de bello Gallico), gdzie Cezar pisze, że Belgowie byli zdala od oświaty (a cultu) i uobyczajenia (a humanitate) bo kupcy (z Marsylii) bardzo rzadko do nich przybywali i towarów nie przywozili. W wiekach średnich handel był duszą całej Europy, wywierał przeważny wpływ na niektóre państwa np. na Wenecyę, Genuę, owe dwie potężne rzeczypospolite, zacięte rywalki, w ogóle na południową Europę. To też te wszystkie narody resztę Europy w oświacie, w uobyczajeniu, w polityce, znacznie wyprzedziły. Gdy w 1453 r. Turcy po zdobyciu cesarstwa Wschodnio-Rzymskiego zatamowali Europejczykom wszelki handel na morzu Śródziemnem i Czerwonem, nieprzepuszczając żadnych okrętów do Indyj Wschodnich, wówczas interesowane narody jak Portugalczycy, Hiszpanie, Genueńczycy tak się tym surowym zakazem przerazili, zelektryzowali, że to ich skłoniło do szukania innej drogi do Indyj Wschodnich, a następnie do odkrycia wielu wysp, a nawet nowej części świata, tj. Ameryki 1492 r. Tak więc handel znakomicie wpłynął nie tylko na żeglugę, jeografią, historyą naturalną, ale nawet na nadzieje całej ludzkości i wnioskować można, że zdobycie Konstantynopola przez Turków, będące poniekąd zakończeniem wojen krzyżowych, wyrwało Europę z długiego letargu, niemocy, spowodowało i o jakie sto lat przyśpieszyło odkrycie Ameryki, Australii i wszystkich wysp nowych, a to wszystko stało się gwoli handlu.

W nowszych czasach państwa morskié jak Anglia, Holandya, Francya, Hiszpania prowadzą handel z koloniami i innemi częściami świata za pośrednictwem faktoryj, czyli kantorów kupieckich i misyj religijnych, szerzących chrześciańską naukę. Te dwie potęgi, tj. handel i misye ogarniające swem poświęceniem, niezmierną działalnością, ciało i duszę całego człowieka, przyczyniają się najsilniej do zaprowadzenia oświaty, złagodzenia obyczajów. Wysyłanie misyonarzy np. Anglików do Afryki, Francuzów do Kochinchiny i t. p. stanowi właśnie piętno, charakter, system handlu w nowszych czasach prowadzonego, system czegoś lepszego za dobre, bo za rzeczy znikome uczymy dzikich słowa bożego, i czynimy ich dziećmi jednego Boga, podnosimy ich do zaszczytu braterstwa z nami.

Wszakżeż nie każdy handel wpływa na oświatę, weźmy np. handel peryodyczny, jarmarczny, który się nagle zjawia, zelektryzuje kilkadziesiąt tysięcy ludzi, zatrudni jeszcze więcej koni, wołów, wielbłądów, ale zniknie bez śladu jak tęcza, i znów tam kiedyś w rok zawita. Zamienny handel, np. w Kiachcie, poruszył w r. 1843 kapitału na 11,000,000 rsr., a do przewiezienia towarów zamienionych potrzeba było 36,000 wielbłądów i wołów na stronie chińskiej i tyleż koni na stronie syberyjsko-rosyjskiej. W r. 1856 oclono herbaty na 12,000,000 fnt. (cf. Handelsgeographie von Egli, Leipzig 1862 r. str. 342 § 581), a przecież ani Kiachta, ani naprzeciwległa wieś Majmaczyw w Chinach, ani ich okolice nie doznają najmniejszego wpływu, najmniejszej oświaty. Podobnie rzecz się ma z wsią Obdorsk w gubernii Tobolskiej, gdzie w grudniu odbywa się najwalniejszy jarmark, handel na futra, lub z Niżno-Nowogrodem, dokąd na dwumiemiesięczny jarmark do pół miliona ludzi przybywa (cf. Egli I. c. str. 338 § 574).

Z tego wszystkiego pokazuje się, że tylko stały i regularnie prowadzony handel znakomicie wpływa na interesowane narody, podnosi je w oświacie, w znaczeniu i potędze politycznej.

Co się zaś tyczy wzajemności, oddziaływania tejże oświaty i wpływu na handel, to zdaje się, że nie trzeba tego pewnika dowodzić, samo już wspomnienie Ameryki północnej, Anglii, Francyi itd. wskazuje nam, iż gdzie największy handel, tam też największa oświata i na odwrót, gdzie najmniejsza oświata, tam też i handel najmniejszy. Klasa wieśniaków, niewolników obywająca się dobrowolnie lub z potrzeby bez wielu rzeczy dla wyższej warstwy społeczeństwa, nie wywiera wpływu na handel. Oświata jest motorem handlu, a ciemnota jego zastojem!

Ponieważ handel jest pokaźniejszy, prędzej można go widzieć i poznać po gmachach, kantorach, fabrykach, żegludze, kanałach, kolejach żelaznych, szkołach handlowych itd., słowem, ponieważ się więcej na zewnątrz reprezentuje, przeto handel jest barometrem oświaty.

Teofil Sikorski.

Naucz. Szkół rząd. i Szkoły Handl. w Warszawie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 23 września. Reprezentant austryacki, radzca legacyi Haymerle wraz z sekretarzem hr. Załuskim (Karolem) przybył tu dziś rano.

Bruksella 22 września. Potwierdza się, że Cesarzowa Karolina Mexykańska za powrotem z Rzymu odwiedzi dwór belgijski.

Haga 22 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej minister skarbu przedłożył budżet na r. 1867. Dochody obliczone są na 98½ milionów złotych; rozchody na 97 milionów. Nadzwyczajne wydatki na marynarkę wyniosą 3 miliony.

Rzym 22 września. Legion rzymski wszedł dziś do Rzymu wobec niezmiernego natłoku ludu.

Florencya 22 września (urzędowe). Wojska włoskie weszły wczoraj do Palerma napotkawszy niewielki opór i z małemi stratami. Powstanie stłumione.

Messyna 21 września. Okręty włoskie z wojskiem przybyły do Palerma. W niedzielę zaczęła się walka z powstańcami; wczoraj walczono wciąż jeszcze. Powstańcy utworzyli komitet naczelny. Wojsko trzymało w swem ręku pałac królewski i bank, w którym znajdowało się 16 milionów franków. Sądzą, że powstanie będzie wkrótce stłumionem.

Konstantynopol 22go września. Operacye militarne na Kandyi rozpoczęły się. 43,000 chłopów tureckich schroniło się z głębi wyspy do miasta Kandyi. Gubernator uzbroił 7000 z pośród nich. Grecy opuścili miasto. Trzy parowce wojenne z 5000 ludźmi odpłynęło do Volo, zkąd druga dywizya grecka do Kandyi odpłynęła. Wysłano również wojsko za Taurydę. W Tesalii i Epirze panuje spokojność.

Konstantynopol 23 września. Arcybiskup i prymas Konstantynopolitański, mianowany został patryarchą Syryi i Cylicyi.

Układy między Austryą a Włochami w ogóle się zahaczają tylko o małą stosunkowo różnicę pieniężną, bo o kilkanaście milionów franków.

Wiener Abendpost pisze: „Pogłoski wielokrotnie przytaczane o mniemanym zamiarze uregulowania granic między Austryą i Włochami, np. co do odstąpienia brzegów jeziora Garda (*Riva*) dozwalają przypomnieć, że Wenecya w dotychczasowych granicach swoich administracyjnych odstąpioną była Francyi, a znów przez tę królestwu Włoskiemu, że granice jej stały się na mocy tego aktu granicami państw, tak jak to dawniej było z granicami zachodniemi i że w układach obecnie prowadzonych nie ma bynajmniej mowy o odstąpieniu territoryów, wynagrodzeniach, itd.“

Między Prusami a Holandyą toczą się bardzo powoli układy względem przystąpienia Luxemburga jako części dawnego Związku niemieckiego, do nowego związku północnego. Wszelako rząd pruski domaga się, aby i Limburg wszedł do związku. Przypomnieć tu trzeba, że przed ostatnią wojną, Holandya korzystając z zatargów w Bundestagu, domagała się wyłączenia Luxemburga z Związku niemieckiego. Tymczasem teraz rząd pruski ani o tem chce słyszeć, albowiem miałyby Prusy prawo trzymania w Luxemburgu jako twierdzy związkowej, załogi pruskiej. Król Holenderski ucieka się w tej sprawie do Cesarza Napoleona, któremu załoga pruska w Luxemburgu nie może być miłą. Sprawa ta wielką wzbudza niechęć w Holandyi przeciw gabinetowi p. Van Zuylen. Ministerium oświadczyło jednak d. 20go w Izbie, że wciela stanowczo Limburg do Holandyi, co zaś do Luxemburga, układy jeszcze się z Prusami toczą.

Powstanie w Sycylii jeźli nie stłumione zupełnie jak utrzymują doniesienia rządowe, to przynajmniéj nie dość się rozwinęło, aby rząd nie mógł zgnieść go w porę.

Telegramy donoszące o wypadkach na Kandyi odznaczają się wciąż sprzecznością. Tyle jednak z nich pewnego wiedzieć można, że walka trwa na dobre.

Wicekról Egipski nadaje, jak donosi *Indép. belge* konstytucyę swojemu krajowi, odpowiednią do urządzeń francuskich. Wszyscy mieszkańcy różnych narodowości i wyznań mają mieć prawo głosowania na deputowanych, którzy tworzyć będą pewien rodzaj Ciała prawodawczego. Postanowienie to powziął wicekról bez wiedzy swoich ministrów, a jeden tylko Nubar pasza, Francuz rodem, tudzież rząd francuski mieli o tem wiadomość. Powodem dania tej konstytucyi ma być zamiar zabezpieczenia domowi swemu dziedzictwa w prostej linii, przyrzeczonego firmanem sułtańskim.

Bióro Reutera otrzymało parowcem wiadomości z Nowego Jorku z 11go września wieczór. Prezydent Johnson podczas swojego pobytu w Saint-Louis oświadczył, że zamierza energiczny stawić opór radykalistom. Podczas przyjęcia prezydenta w Indianopolis panował taki zamęt, że prezydent nie mógł przyjść do słowa, aż wreszcie strzelano do siebie z rewolwerów.

Wiadomości, jakie otrzymano w Nowym Jorku z Vera-Cruz z 26go sierpnia, potwierdzają doniesienie, że republikanie zdobyli Medelin, zburzyli go i złupili, a pod Tuspan wzięli 200 Francuzów jeńcem. Łódź działowa francuska „Eugénie“ została odpartą w zatoce Tuspan.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 25 września. *Norddeutshe allg. Ztg* potwierdza wiadomość, że rozpoczęcie stanowczych układów względem przyszłych stosunków Saksonii zawisło od oddania Prusakom twierdzy Königstein.

Florencya 24 września. *Nazione* dzisiejsza pisze: Komisya mająca sprawdzić stan marynarki oświadczyła, iż materyał floty nie pozostawia nic do życzenia. Uzbrojenie marynarki było także przed bitwą pod Lissą w stanie zupełnie dobrym.

Konstantynopol 25 września. Na wyspie Kandyi zaszła bitwa pod Melesą, w której powstańcy pobici zostali. Przybyło do Kandyi 4000 wojska egipskiego, przez co siły zbrojne doprowadzone są do 30,000 ludzi. Mehemet pasza zamianowany naczelnym dowódzcą. Cztery powiaty chcą się poddać.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

BRACTWO IZRAELITÓW:
i „Biker Cholim“

składa niniejszem podziękowanie swemu współobywatelowi i współwyznawcy czcigodnemu panu *Lipmanowi Breiterowi* za jego ośmioletnią wytrwałą a niezmordowaną pracę w bezinteresownem zawiadywaniu częścią administracyjną tutejszego szpitala, niemniej i za usilne staranie i skrzętne zabiegi około doprowadzenia do końca budowy i uporządkowania nowego szpitala. Dziękując niniejszem publicznie, zamierzyliśmy tak zacnemu obywatelowi objawić naszą głęboką wdzięczność i podać do wiadomości — godny zaiste do naśladowania — przykład poczucia obywatelskiego i miłości bliźniego. Cześć mężowi, który w prawdziwej skromności od lat tylu, skuteczną swą dłonią przykładając się do dobra ogółu, zasłużył sobie, że jeszcze odległa potomność — doznając ukojenia cierpień w tym Zakładzie — błogosławić go będzie, szczególnie za zaopatrywanie w żywność i odzież umieszczonych tam chorych. (1145)

Kraków dnia 20 Września 1866.

Ogłoszenie licytacyi.

W skutek polecenia ck. Sądu Delegowanego miejskiego w Krakowie, z dnia 18 Września 1866, L. 13548, podpisany Notaryusz wiadomo czyni, iż w domu pod L. 233 przy ulicy Szczepańskiéj w Krakowie, odbędzie się w dwóch terminach, to jest:

dnia 3 i 15 Października 1866,

publiczna licytacyjna sprzedaż, należących do masy spadkowej śp. Dra *Jana Radziwońskiego* ruchomości, jako to sreber, kosztowności, porcelany, szkła, mebli, książek, rycin itp. sprzętów domowych.

Sprzedaż ta odbywać się będzie codziennie od godziny 9 — 12 przed południem, oraz od godziny 3—6 po południu.

Przedmioty na pierwszym terminie za cenę szacunkową lub też wyżej takowéj nie sprzedane, na drugim terminie nawet niżej ceny szacunkowéj sprzedawane będą.

Kraków dnia 21 Września 1866.

Roman Goebel,
c. k. Notaryusz.

(1174-1-3)

OBWIESZCZENIE.

W skutek reskryptu Wysokiego c. k. Ministeryum wojny, Od. 12 N. 6085, z dnia 8go, i Wysokiej jeneralnej Komendy krajowej Od. 4 N. 3050, z dnia 15 Września 1866, odbędzie się w drodze publicznej licytacyi sprzedaż wołów najwięcej dającemu i następujących do zapasu fortecy Krakowa należących przedmiotów, z zastrzeżeniem potwierdzenia Wysokiego c. k. Ministeryum wojny.

1027 sztuk wołów rzeźniczych.
184 cetnarów mąki pszennej piekarskiej.
189 „ „ „ (Mundmehl)
118 „ „ „ bułkowej do zasmażki
2327 „ 31 funt. „ do gotowania
100 „ grysiku pszenicznego
256½ mierzyc kaszy tatarczanej
79 cetnarów 20 funt. kaszy tatarczanej
256½ mierzyc kaszy jaglanej
256½ „ krup
125½ cetnarów pęcaku
583¼ mierzyc grochu
692¼ mierzyc bobu
170 mierzyc soczewicy

145 cetnarów 83 funtów ryżu
17250 mierzyc jęczmienia
294 cetnarów słoniny
1303 cetnarów 60 funt. Pekefleiszu, z naczyniem
202 „ 50 „ szmalcu wieprzowego z nacz.
118 „ — szmalcu wołowego z naczyn.
69 „ 80 „ tłuszczu wyborowego „
12 „ 50 „ oliwy do potraw z naczyniem
3 „ 40 „ pieprzu
1 „ 2 „ papryki
219 „ 98 „ sera szwajcarskiego
369 „ — „ cukru
328 cetn. 48 funt. kawy, pomiędzy tem 100 cetn. lepszego gatunku

14 cetn. 65 funt. kminku
64 „ 68 „ jałowcu
281 „ 50 „ mydła
32 „ 60 „ świec łojowych
32 „ 60 „ świec stearynowych
1816½ masów oleju do świecenia z naczyniem
3013³⁵/₄₀ wiader wina białego z naczyniem
1024³⁶/₄₀ wiader wina czerwonego z naczyniem
556³¹/₄₀ wiader spirytusu z naczyniem
429⁷/₄₀ wiader wódki, z naczyniem
1476²²/₄₀ wiader octu, z naczyniem

Pewna ilość próżnych beczek z pekefleiszu, jako też z wina, spirytusu, wódki i octu.

WARUNKI:

1sze Na powyższe przedmioty odbędzie się **w dniu 4ym Października 1866,** w Kancelaryi Urzędu zaopatrującego, czynność ofertowa gdzie tylko pisemne oferty należycie ostęplowane i opieczętowane, kaucyą 10% zaopatrzone, najdalej do godziny 11 przed południem, przez Komisyę czynność tę prowadzącą przyjmowane będą.

2ie Dla zgłaszających się, którzy w myśl §. 862 U. P. C., od przyjętej w wskazanym terminie obietnicy odstąpić nie mogą, podane oferty zaraz będą obowięzującemi,— dla rządu zaś dopiero po oznajmieniu dokonanego potwierdzenia.

3cie Dodatkowe i telegraficzne podania, nie będą uwzględnione, i takowe odrzucone zostaną, także i takie oferty, które nie są zaopatrzone w wadyum lub w których ceny nie są stanowczo postawione, lub takowe tylko z opuszczeniem od przypadkowego najlepszego podania cen wyrażone, w ogóle oferty, które nie są według podanych warunków ułożone również będą odrzucone, przyczem zauważa się, że kwity depozytowe na jakąkolwiek rzeczywistą kaucyę kontraktową, nie będą przyjmowane i takowe oferty również uwzględnione nie zostaną. nawet wtenczas, choćby takowe najlepsze podanie cen zawierały.

4te Każdy kupiec jest obowiązany kontra-kwit na mającą być zapłaconą gotówkę, według Skali II ostęplować.

5te Zauważa się, że każdemu oferentowi wolno przekonać się w dotyczących składach i piwnicach o jakości wyszczególnionych zapasowych przedmiotów na sprzedaż przeznaczonych.

6te Nabyte przedmioty po Wysokiem zatwierdzeniu, muszą w przeciągu 8 dni być zapłacone i zabrane.

7me Administracyi wojskowej służy prawo, według dowolnego wyboru przyjąć podania cen, albo zupełnie nierozdzielnie, na wszystkie lub na pojedyncze przedmioty, i to w całości lub też tylko częściowo.

8me Przy sprzedaży spirytusu, wódki i octu, jako też przy rzeczywistej sprzedaży wina, za podstawę ilości, braną będzie cecha beczek; tak samo przy sprzedaży oliwy i oleju; podobnież przy pekefleiszu, szmalcu wieprzowym i wołowym, wyborowym tłuszczu, według znaczonej ilości miary i wagi, kupcom wydane, z tem dołożeniem, że częściowy odbiór tychże, może się odbywać beczkami.

9te Przy cukrze, znajdujący się na nim papier i szpagat, jest według zwyczaju kupieckiego — do wagi wliczony, odbiór według tego ma nastąpić.

10te Przy sprzedaży częściowej ilości pojedynczych zapasowych przedmiotów, wydane będą takowe kupcom nie według ich własnego wyboru, ale przez komisyę zaopatrywającą, tak samo przy sprzedaży partyj bydła rzeźnego, tak jak ono przy pędzeniu pojedynczo po sobie postępować będzie bez wyboru kupca, przez komisyę odrachowane będą.

11te Wszystkie inne warunki dotyczące tej czynności, mogą być przejrzane w wyżej oznaczonej Kancelaryi wojskowego Zarządu zaopatrywającego, codziennie od godziny 9éj do 12éj przed południem i od 3éj do 6éj po południu.

Z c. k. Zaopatrywającéj Komisyi fortecznéj.

Kraków dnia 21 Września 1866 r.

Offerts Formulare.

Ich Endesgefertigter wohnhaft in . . . . . erkläre in Folge Ausschreibung der Militair-Verpflegungs-Bezirks-Verwaltung zu Krakau dto 21ten September 1866.

. . . . Stück Schlachtochsen um den Preis von . . . . fl . kr. ö. W. pr. Stück
. . . . Zentner Weitzen Backmehl, um den Preis von . . „ . „ „ „ „ Zentner
. . . . Maass Brennöhl sammt Gebünde um den Preis von . „ . „ „ „ „ Maass sammt Fass
. . . . Zentner Pöckelfleisch sammt Gebünde um den Preis von „ . „ „ „ „ Zentner
. . . . Eimer weissen Wein sammt Gebünde um den Preis von „ . „ „ „ „ Eimer
. . . . Stück leere Wein-, Spiritus-, Brandwein- oder Essig-fässer „ . „ „ „ „ Stück
. . . . dto Pöckelfleisch-Fässer um den Preis von „ . „ „ „ „
. . . . Metzen Erbsen um den Preis von . . . . „ . „ „ „ „ Metzen
. . . . Metzen Gerste dto . . . . „ . „ „ „ „

unter den mir bekannten Bedingungen käuflich zu übernehmen, und hafte für dieses Offert mit der beiligenden Caution von . . . fl

N. N.
Offerent.

Couverts-Formulare.

An

Die löbliche k. k. Approvisionirungs-Commission der Festung „Krakau“

respective Behandlungs-Commission

in Krakau.

(1173-1-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 25 wrz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	118	116
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	83	81
Banknoty pol. 100 złr.	420	410
Ruble ros. za 100 rsr.	162	157
Talary prs. za 100 tal.	191	187
Bankn. pr. za 150 złr.	79½	77½
Srebro nowe austr. .	128	126
Dukat ważny. . . .	6 15	6 —
Napoleon d'or . . .	10 35	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 55	10 30
Listy galic. nowe z k.	71 —	69 -
— — stare „	74 —	72 —
Oblig. indem. „	69 50	67 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211	206
„ L.-Cz. z całą wpł.	181	176

Wiedeń 24 wrz. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	62	50
5% Pożyczka narod.	68	70
Akcye banku wied.	728	—
— — kred.	153	—
Losy 5% z r. 1860 .	81	20
Srebro	127	75
Londyn 10 funt. szter.	128	25
Dukat pojedynczy .	6	14

Wiedeń 21 wrz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 25	55 —
— Pożyczka narod.	68 80	68 60
— Metaliki na m. k.	60 —	59 75
— Obl. ind. niż. Aus	78 50	77 50
— — czeskie	79 —	77 —
— — węgiers.	67 25	65 50
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyjs.	66 50	65 75
— — bukow.	65 —	64 —
— — siedmgr.	64 25	63 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 50	93 —
4% Galicyjskie. . .	— —	69 —
5½% Węgiersk. los.	81 —	80 —
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	155 —	154 —
— — — 1854	75 50	75 —
— — — 1860	81 40	81 20
— — — 1864	72 40	72 20
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	127 25	126 75
— tryest na 4½%	112 —	110 —
— żegl. par. na D.	81 —	80 —
— Ks. Esterhazy	—	— —
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy .	22 50	21 50

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		25 —	24 —
— hr. St. Genois .		25 —	24 —
— miasta Budy . .		25 —	24 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein .		21 —	20 —
— hr. Keglevich .		13 —	12 —
— Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		731 —	729 —
Zakładu kredytowego		154 —	153 80
Żeglugi par. na Dunaju		471 —	469 —
Kolei półn. Ferdynan.		1675	16 70
— rządowéj tr.-a .		191 —	190 80
— zachodniéj c. El.		129 50	128 50
— Pardubickiéj .		114 —	113 50
— południowéj .		214 —	213 50
— Galicyjskiéj . .		210 50	209 50
Czerniow. z wpł. 80%		178 50	178 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	108 —	107 75
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	108 50	108 —
Hamb. 100 mark.	8	96 25	96 —
Londyn 10 fun.	10	128 75	123 —
Paryż 100 frank.	4	51 10	50 90

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 60	17 50
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 12	6 10
— — obrączk.	6 12	6 10
Złoto *al marco* . .	6 9	6 7
Napoleondory . . .	10 26	10 25
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 80	10 70
Luidory (niemieckie)	10 50	10 45
Suwereny angielskie	12 90	12 80
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	128 —	127 75
— kupony	128 —	127 75
Talary związkowe .	1 92	1 91
Pruskie bilety kas. .	1 91	1 90½
Lwów 21 wrześ.		
Dukat	6 10	6 4
Półimperyał rosyjski	10 60	10 28
Rubel srebr. rosyjsk.	1 96	1 91
Talar pruski	1 93	1 89
Listy gal. b. kup. w. a.	70 43	69 48
— — m. k.	73 95	72 90
Obligi indem. b. kup.	63 13	66 63
Akc. kol. gal. b. kup.	208 50	204 50
„ „ lwow.-czer.	179 50	175 50

	żądają	płacą
Warsz. 22 wrześ.		
Półimperyały rubli	—	6 50
Obligi skarbowe „	83 —	— —
Listy zast III okr. „	80 83	— —
kupon „		1
Listy likwidacyjne .	62 75	62 33
kupon „	— —	1 24⁴⁄₉
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	70 50	69 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	63 25	— —
5% Pożyczka loteryjna	113 —	112 —
Wrocł. 22 wrześ.		
Banknoty austryac. .	79	78½
Polskie bilety bank. .	76⅜	75⅞
„ Listy zastaw.	61⅞	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 24 wrześ.		
Renta 3% . .	69 45	
Londyn 24 wrześ.		
Konsole	89⅜	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano – z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*